Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 14 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 44

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

„Niemcy zagwarantują granice Polski“

powiedział pos. dr. Breitscheid korespondentowi „Republiki“, jednakże pod pewnemi tylko warunkami.

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki“).

Berlin, 13 lutego.

Korespondent „Republiki“ odbył dłuższą rozmowę z przywódcą niezależnych socjalistów niemieckich na temat paktu gwarancyjnego w Europie i zachodnich granic Polski.

Poseł Breitscheid oświadczył:

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu paryskiego naród francuski dał wyraźnie do zrozumienia, iż zrywa z nacjonalizmem p. Poincaré i skłania się do myśli porozumienia z Niemcami. Z drugiej strony kanclerz Rzeszy p. Luther oświadczył, iż w swej polityce zagranicznej nie będzie słuchał podszeptów prawicy i poprowadzi swą politykę zagraniczną zgodnie z planem pacyfikacji i programu Dawesa. Socjaliści całego świata zgadzają się z tą taktyką. Niemieccy niezależni socjaliści poprą proponowany obecnie przez Anglję pakt gwarancyjny.

— A jak zapatrują się panowie na udział Polski?

— Udział Polski jest najpoważniejszym punktem wszelkich w tej mierze trudności. Niemcy nie zdobędą się na to, by zagwarantować obecnie swą granicę wschodnią i zrezygnować z przyszłej jej korektury, szczególnie jeśli chodzi o kurytarz gdański.

Uważam natomiast, iż powinno wystarczyć, jeśli Niemcy, zagwarantują, iż nie będą probowały przeprowadzić zmian w kurytarzu gdańskim przy pomocy siły zbrojnej.

Co się tyczy Poznańskiego i Pomorza wydaje się, iż koła demokratyczne skłonne są zagwarantować przyznanie tych prowincji Polski. Odnośnie do Górnego Śląska gwarancja ta jest możliwa po podpisaniu specjalnego układu gospodarczego w sprawie węgla i żelaza.

H.

Ministrowie winni iść do kryminału.

Afera Barmatów zblednie wobec brudnych interesów, jakie uprawiało się w kolejnictwie polskim —

twierdzi p. Emil Landsberg były prezes dyrekcji wileńskiej.

Ciężkie oskarżenia w komisji komunikacyjnej. — Wywiad „Republiki“ z p. Landsbergiem. — Gospodarka wojenna i skandaliczna. — W oczekiwaniu sądu.

(Telefonem od warszawskiej redakcji „Republiki“.)

Tułające się już od kilku lat po prasie i Sejmie zarzuty przeciw gospodarce leśnej w dyrekcji wileńskiej znalazły się nareszcie przed forum sejmowej komisji komunikacyjnej. O przebiegu narad (oficjalny komunikat podała już wczorajsza „Republika“) dowiaduje się „Robotnik“ następujących szczegółów:

„P. minister Tyszka zdał sprawę z prac komisji śledczej delegowanej przez min. kolei. Sprawozdanie stwierdza, że wszystkie zarzuty, które w ciągu 2 lat podnoszono przeciwko gospodarce p. E. Landsberga, okazały się prawdziwe. W ciągu 2 godzin minister odczytuje fakt za faktem, a wszystko tak jaskrawo, że wprowadził komisję w wielkie zakłopotanie, gdy przy końcu swego elaboratu próbował te rzeczy do pewnego stopnia wytłumaczyć, aby osłabić wrażenie poprzednie. Podnieśli to mówcy posłowie Kapeliński i Kuryłowicz, który wyraził zdziwienie, że mając tak sumiennie zebrany materjał, p. minister nie przyszedł z wnioskiem, który tu jest jedynie na miejscu, mianowicie: pod sąd winowajców! To samo stanowisko zajął pos. Paczkowski, a nawet pos. Zagajewski (N. D.). Odmienne stanowisko zajął pos. Tabaczyński, który formalnościami regulaminowemi pragnął tę rzecz przynajmniej odroczyć.

W głosowaniu ogromna większość komisji oświadczyła się za wnioskiem pos. Paczkowskiego, Kapelińskiego i Kuryłowicza, wzywającem rząd do oddania całej sprawy prokuratorowi z jednoczesnem żądaniem odszkodowania na rzecz skarbu.

Referentem na plenum wybrany został pos. Paczkowski (Ch. D.)“.

Co mówi p. Landsberg

Wywiad „Republiki“ z byłym prezesem dyrekcji wileńskiej.

Ze względu na to, iż sprawa gospodarki kolejowej w Polsce wogóle, a w dyrekcji wileńskiej w szczególności zdaje się nasuwać rozmaite wątpliwości, redakcja „Republiki“ uważała za stosowne zwrócić się bezpośrednio do p. Emila Landsberga z prośbą o wyjaśnienie swego stanowiska wobec wytoczonych oskarżeń na terenie komisji komunikacyjnej.

— W sprawach nadużyć kolejowych — odparł na pytanie nasze p. Landsberg — nie uważam się za oskarżonego, ale za oskarżyciela lub świadka. Od czterech lat jestem przedmiotem ubocznych inkryminacji, Dziesięciokrotnie prosiłem o wytoczenie mi śledztwa, o oddanie sprawy sądowi, ale nikt nie spieszył się jakoś z powierzeniem jej bezstronnej instancji.

— Czy pan dyrektor twierdzi, że w dyrekcji wileńskiej nie było nadużyć lub nieporządków?

— Tego nie twierdzę. Najlepszym tego dowodem jest, iż wielu urzędników w razie stwierdzenia nadużyć oddałem sam prokuratorji. W czasie wojny dyrkecja była w pasie wojennym i dwukrotnie podlegała ewakuacji. Gospodarka wojenna jest rzeczą znaną i sławetną. Twiedzę jednak stanowczo, iż ani ja nadużyć nie popełniłem, ani nie zawiniłem przez niedopatrzenie.

Czemu przypisuje pan wobec tego tak ciężkie pod pańskim adresem oskarżenia?

— Są to wyłącznie względy osobiste i partyjne ludzi, szukających kozła ofiarnego. Podstawą oskarżeń są twierdzenia niejakiego Perycza, prezesa chadeckiego związku kolejarzy wileńskich, o którym prokuratorja warszawska dała mi opinję, jako o występnym indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, zresztą, kandydacie „ósemki“ do Sejmu.

— Jak zapatrywały się pańskie władze na oskarżenia?

— Moje prośby o wszczęcie dochodzenia zazwyczaj nie pociągały za sobą skutków. Ofiarowano mi tylko wysoki order za to, abym opuścił dyrekcję we Wilnie i zgodził się na objęcie dyrekcji warszawskiej. Dopiero przed paru dniami zwracałem się do min. Tyszki z prośbą o przekazanie sprawy sądowi.

— Jakie kroki ma pan zamiar poczynić obecnie?

— Żadnych. Komisja komunikacyjne uchwaliła wezwać rząd do oddania sprawy prokuratorowi. Będę zadowolony, jeśli rząd jaknajrychlej to wykona. Jeśli prokuratorja nie znajdzie cech przestępstwa w mym postępowaniu, będzie to tylko dla mnie częściową satysfakcją. Pragnąłbym natomiast, aby sprawa faktycznie znalazła się przed sądem, a wtedy zobaczymy...

Gospodarka kolejowa w Polsce jest jednym szeregiem skandalów ,co ,zresztą poruszałem już w druku. Afery Barmata bledną wobec tych brudnych interesów, jakie uprawiało się na koszt skarbu państwa w kolejnictwie. Przed sądem postawię, jako świadków, kilku ministrów, którzy pod przysięgą będą musieli zeznać prawdę. Nie wątpię, iż prawda ta może zaprowadzić bardzo wysokich dostojników państwa, nawet ministrów — do kryminału. Ze swojej strony mam tylko głębokie przekonanie, że nie gospodarowałem w Wilnie ani nieudolnie, ani dla własnej korzyści. Z radością czekam na rozprawy sądowe.

**
*

Oświadczenie p. dyr. Landsberga notujemy z obowiązku dziennikarskiego, tusząc, iż sprawa sądowa wywlecze na świat Boży całą przepaść zgnilizny, w odmętach której ginie nasza dobra sława państwowa na kresach, a skarb traci coraz więcej i coraz mniej użytecznie.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

Konkordat z Watykanem

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że 17 bm. należy oczekiwać powrotu posła Stanisława Grabskiego z Rzymu.

Prawdopodobnie tegoż dnia zwołane zostanie posiedzenie komisji spraw zagranicznych sejmu, na którem poseł Stanisław Grabski zda relacje w sprawie zawartego przezeń konkordatu z Watykanem.

Minister francuski w Warszawie.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Dnia 18 bm. przybywa do Warszawy minister pracy i higieny rządu republiki francuskiej p. J. Godard.

Przyjazd ministra stoi w związku z obradami w sprawie emigracji polsko-francuskiej.

Barmatiada zatacza coraz szersze kręgi.

Paradoksalne awantury podczas śledztwa w parlamencie.

Oskarżony wzywa policję, aby wyrzuciła posła



Dr. Hoefle
b. minister niemiecki poczt. zamieszany w aferę Kutiskera-Barmata.

Berlin, 13 lutego.

Wczoraj wieczorem zaszły w komisji sejmu pruskiego, zajmującej się oszustwami Barmatów, niezwykłe sceny.

Przesłuchiwano właśnie prezydenta policji Richtera, oskarżonego o branie łapówek i o inne przestępstwa. Jeden z posłów, wchodzących w skład komisji, zaczął zachowywać się tak, że przewodniczący trzykrotnie wzywał go do porządku. Poseł nie posłuchał i przewodniczący, zgodnie z regulaminem, polecił mu salę opuścić. Poseł oświadczył, że nie wyjdzie.

Przewodniczący wezwał straż parlamentarną, aby posła usunęła, lecz okazało się, że nikogo z niej niema w gmachu i trzeba zwrócić się do policji. Wówczas przewodniczący wezwał przesłuchiwanego prezydenta policji Richtera, aby ten zatelefonował po policję. Tak się stało. Obwiniony o łapownictwo prezydent sprowadził policjantów, którzy wyrzucili z sali przesłuchującego go posła.

Prezydent policji Richter będzie oskarżony nietylko o branie łapówek, ile o wspólnictwo w innych zbrodniach na tle oszustw Barmatów.

METAMORFOZY BARMATÓW.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 13 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji śledczej parlamentu zeznawał nowy ambasador niemiecki w Waszyngtonie Malzahn.

Zeznania Malzahna rzuciły snop światła na całą sprawę. Stwierdził on mianowicie, że jeszcze w r. 1917—18 Barmatowie utrzymywali bliższe stosunki z rządem niemieckim. Używani oni byli przez organizacje wojskowe jako wywiadowcy—szpiedzy, przyczem posiadali bardzo rozległe stosunki w Berlinie. Barmat umiał się, zależnie od okoliczności, okazać bądź to bolszewikiem, bądź socjalistą, bądź też — nawet — kapitalistą. Jego stosunki z tajną policją w Berlinie umożliwiały mu szachowanie tych osobistości, które stawały mu na drodze. Dlatego to wiele firm i osób uchyliło się od złożenia zeznań co do Barmatów, obawiając się zemsty.

Malzahn poruszył m. in. także fakt, że prezydent Rzeszy, Ebert, w sprawie Barmatów zachowywał się zawsze poprawnie.

DYMISJA PREZYDENTA POLICJI BERLIŃSKIEJ.

Berlin, 13 lutego.

Prezydent policji, Richter, przeciwko któremu sędzia śledczy wszczął dochodzenie, o niedokładności służbowe, wniósł dziś prośbę o urlop. Minister spraw wewnętrznych udzielił mu urlopu natychmiast.

Wobec bardzo szerokich kompetencji prezydenta policji, zmiana na tem stanowisku jest ważnym wypadkiem w polityce wewnętrznej.

Richter był pierwotnie właścicielem drobnego zakładu tokarskiego. Wybił się on w ruchu zawodowym bardzo szybko. W momentach rozstrzygających wykazywał on bardzo dużo energii, dzięki czemu utrzymał się na swem stanowisku przez lat pięć. Natomiast w urzędowaniu codziennem nie dorósł do wysokości zadania.

ARESZTOWANY ADWOKAT ARESZTOWANYCH KLIJENTÓW

Berlin, 13 lutego.

Radca sprawiedliwości Werthauer został aresztowany i przewieziony do więzienia policyjnego. Werthauer jest adwokatem znanego oszusta Kutiskera i prowadził jego obronę. Okazało się, że Werthauer — będąc równocześnie notarjuszem — współdziałał w różnych oszustwach Kutiskera. Aresztowany został na skutek zeznań swego klijenta. Kutisker obciążył swemi zeznaniami także dwóch innych swoich adwokatów: Proella i Engelberta.

Ludzie bez obywatelstwa.

Kiedyż nareszcie rząd ureguluje tę sprawę?

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Od dłuższego czasu krążą pogłoski, że jakoby rząd na skutek interwencji t. zw. żydowskiej rady naczelnej zdecydował się nadać obywatelstwo pół miljona żydom rosyjskim. Pogłaska ta znalazła swój wyraz m. in. w interpelacji związku Ludowo-Narodowego, zgłoszonej na wczorajszym posiedzeniu sejmu.

W sprawie tej z kół zbliżonych do rządu dowiadujemy się, że wiadomości te pozbawione są podstawy. Nie uregulowaną dotąd sprawę obywatelstwa wielu mieszkańców Rzeczypospolitej, a w szczególności mieszkańców województw wschodnich jest dopiero w toku rozważań. Rozporządzenia regulujące tą sprawę dotyczyć będą nie jakieś specjalnej mniejszości narodowej, ale wogóle wszystkich tych osób, których obywatelstwo nie jest jeszcze prawnie ustalone. Rzecz naturalna, że m. in. dotyczyć to będzie pośrednio i żydów zamieszkałych w państwie, którzy dotychczas nie uzyskali obywatelstwa. Wyjaśniono nam również, że nikt z żydowskiej rady narodowej nie zwracał się w tej sprawie do rządu i że podobne ciało oficjalnie nie istnieje. Sprawą obywatelstwa żydów nteresowali się jedynie niektórzy członkowie sejmowego klubu żydowskiego.

———:o:———

Smiały rabunek w Warszawie.

Rozbito kasę ogniotrwałą.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Nocy wczorajszej włamywacze urządzili wyprawę na ul. Fredry, gdzie mieszczą się dwa wielkie banki: Zachodni pod nr. 8. Włamania dokonano w domu sąsiadującym z bankiem Dyskontowym pod nr. 10.

Jak świadczą ślady, włamywacze zaczaili się w piwnicy domu nr. 10, zrobili wyłom w murze — potem rozbili podłogę i dostali się do lokalu domu handlowego pod firmą Goldberg.

W biurze znajdowała się kasa ogniotrwała i tę rozbito. Całkowita jej zawartość 700 zł. w gotówce, rozmaite akcje oraz pewna ilość biżuterji została zrabowana. Policja kryminalna wdrożyła energiczne dochodzenie, które być może naprowadzi na trop włamywaczy.

———:o:———

40,000 bezrobotnych na Górnym Śląsku.

Katowice, 13 lutego.

Ogólna liczba bezrobotnych na Górn. Śląsku wynosi 39 tysięcy. W tem w Katowicach 10 tys., w Królewskiej Hucie — 8,500, w Rybniku 6,600, w Tarnowskich Górach 2,270. Najwięcej bezrobotnych jest w górnictwie, w przemyśle metalowym i robotników niewykwalifikowanych.

———:o:———

137 trupów w kopalni.

Po strasznej katastrofie w Dortmundzie.

Berlin, 13 lutego.

Z Dortmundu nadchodzą przerażające szczegóły katastrofy na kopalni „Minister Stein". Ciała wydobywanych górników mają członki połamane lub też zwęglone: niektóre nie mają żadnych jakichkolwiek śladów. Pochodzi to stąd, że siła wybuchu rzuciła niektórych górników na odległość 10 do 12 metrów i uderzenie o podłogę lub ścianę korytarza połamało im ręce i nogi inni zaś zostali zatruci gazami.

Identyczność nieszczęśliwych poznaje się po lampkach, z których każda opatrzona jest nazwiskiem, lub też po numerach robotniczych. Robotnicy i górnicy sąsiednich okolic przyjeżdżają masowo. Dzisiaj przybywa na miejsce katastrofy kanclerz Luther.

Całe zagłębie Ruhry jest pod wrażeniem straszliwej katastrofy. Ludzie starsi przypominają sobie podobne nieszczęście w r. 1901, lecz miało ono mniejsze rozmiary. Komuniści wyzyskują wypadek do agitacji partyjnej. Wczoraj wypuścili do wszystkich miast zagłębia Ruhry samochody oblepione plakatami treści podburzającej. Komuniści namawiają robotników, aby żądali aresztowania całego zarządu w kopalni w Gelsenkirchen i aby zajęli kopalnie, tworząc „radę zarządu". Zwołują oni masowe wiece, na których wzywają do walki zbrojnej, w razie gdyby władze sprzeciwiły się tworzeniu „rad".

SPECJALNA KOMISJA ROZPOCZĘŁA ŚLEDZTWO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 13 lutego.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji śledczej w sprawie katastrofy w komisji śledczej w sprawie katastrofy w kopalni. Praca około usunięcia gruzów jest nader utrudniona.

———:o:———

Porażki Hiszpanji w Marokku.

Członek dyrektorjatu odebrał sobie życie.

Londyn, 13 lutego.

Agencja Wschodnia

„Chicago Tribune" od kilku dni podaje szczegółowe sprawozdania telegraficzne, z których wynika, że klęska Hiszpanów w Maroku jest cięższa, niż wogóle w Europie przypuszczają.

Abdul Kerim mógłby zająć Tanger w każdej chwili. Korespondent dziennika przeszedł linje hiszpańskie z 400 tubylcami, wśród których było 40 uzbrojonych. Wystarczyłoby 40 rifenów do opanowania Tangeru.

SAMOBÓJSTWO CZŁONKA DYREKTORJATU HISZPAŃSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Madryt, 13 lutego.

Gen. Daban, były członek tymczasowego dyrektorjatu popełnił samobójstwo.

Nr. 44. **REPUBLIKA** 14 lutego 1925

Nasze szanse pokojowe.

W jednej ze swych ostatnich mów publicznych, p. Lloyd George wypowiedział głęboką myśl: „Wojnę europejską wygrali wielcy politycy". O wygranej stanowi bowiem nie ilość wziętych do niewoli jeńców, ani zdobytych miast, dział i chorągwi, ale ostateczna suma korzyści państwowych w historycznym tego słowa znaczeniu. Jak wyraził się Bismarck: **„Sztab generalny potrafi rozbić wroga na miazgę, a ze zwycięstwa swego wyciągnąć tylko szkody"...**

Kiedy więc w Polsce opiera się całą naszą przyszłość na sile militarnej, a względy polityczne i gospodarcze traktuje tylko z punktu widzenia ewentualnych zbrojnych konfliktów, popełniamy błąd nie do darowania. Wczoraj postawiliśmy jasno po raz pierwszy w Polsce wyrażoną tezę, iż **militarnie jesteśmy i musimy być słabsi od naszych sąsiadów ze wchodu i zachodu. Teza ta z pewnością nie jest popularna, a tu i owdzie wywoła nawet odruch oburzenia. Trudno. Nad zwykłe u nas samołudzenie się przekładamy nagą prawdę,** co wcale jednak nie świadczy o tym, jakobyśmy mieli być zdani na łaskę i niełaskę naszych przeciwników.

Klasycznym tutaj przykładem są niedawne wypadki w Holandji. Tamtejsza partja liberalna, dysponująca w obu izbach prawodawczych tęgiemi siłami fachowemi, wystąpiła w jesieni z sensacyjnym, ale ugruntowanym wnioskiem: Holandja przy wszelkich swoich wysiłkach żadną miarą nie zdołałaby obronić się w czasie wojny, gdyż nie może dysponować ani wystarczającym materjałem ludzkim, ani technicznym; wypływa stąd wniosek, iż utrzymywanie stałej armji jest bezcelowe i zbędne, należy ją tedy rozwiązać. Być może, iż ten argument zaważył obecnie na szali, gdy Holandja odmówiła udziału w proponowanym przez Anglję zachodnim pakcie gwarancyjnym. Niderlandczycy rozumieją, iż racja ich bytu polega na sile gospodarczej i politycznym znaczeniu i dlatego nie chcą mieć nic wspólnego z paktami militarnemi.

Naturalnie, mowy niema o tym, abyśmy mogli ślepo pójść w ślady Holandji. **Polska znajduje się w zupełnie innych okolicznościach i nie może powiedzieć o sobie, aby w pewnych warunkach nie mogła skutecznie odeprzeć ataku np.: rosyjskiego, nie mówiąc już o czechach lub litwinach.** Chodzi tylko o to, iż nie możemy zupełnie liczyć na opór z obu stron głównych, a nacisk z tych stron jest najbardziej prawdopodobny. **Nonsensem zatym jest wzmaganie militaryzmu naszego w przewidywaniu wojny i z Niemcami i z Rosją, a ustąpić raczej winno miejsca redukcji zbrojeń aż do minimum, byśmy tym sposobem mogli wzmocnić polski organizm gospodarczy.** Resztę powinna załatwić polityka.

Polityka zagraniczna Polski nastawiona była dotychczas wyłącznie pod kątem wojny dwufrontowej. W razie tej ostateczności sojusz z Francją miał nas pokrywać na granicy zachodniej, podczas gdy na wschodzie wyszukaliśmy sojusznika w postaci Rumunji, a staraliśmy się o pozyskanie bloku bałtyckiego. Koncepcja absolutnie błędna, bo tylko prowizoryczna. Wydaje się nawet dzisiaj, iż nigdy w Paryżu nie była brana serjo i realnie, ale traktowana jedynie jako środek do osłabienia Niemiec i wejścia z niemi w porozumienie przy udziale Anglji, która zachowałaby wtedy równowagę między kontrahentami.

Widzimy, jak stopniowo dusery paryskie w naszą stronę stają się zdawkowemi komplimentami, a budząca się do życia międzynarodowego Rosja zasłania w Paryżu polskie oblicze. Trzeba rzucić okiem na dzienniki francuskie, by widzieć, jak wiele miejsca w duszy Marjanny zajmuje Kreml, a jak maleńki kącik w sercu pozostał dla Warszawy. Amory stygną. Czasem jeszcze mówi się w ciasnym kółku swoich ludzi o miłości francusko-polskiej, ale Paryż nie popisuje się już nami na szerokim świecie, jakgdyby wstydził się mesaljansu. Polska popełniła ten poważny błąd, iż od samego początku nie odnosiła się do stosunku tego krytycznie, a nawet sceptycznie. Nasz tradycyjny romantyzm wziął górę nad polityczną trzeźwością. Dziś łykamy kwaśne piwo, przez nas samych nawarzone. **Zaniedbaliśmy wejścia w kontakt z najpoważniejszym czynnikiem portowym i gospodarczym, jaki jest w Europie — z Wielką Brytanją, pomimo licznych a przejrzystych ofert z tamtej strony.** Zlekceważyliśmy znaną, najpoważniejszą zasadę naczelą angielskiej polityki: „Kto nie z nami, ten przeciw nam". Dzisiaj istotnie mamy przeciw sobie całą potęgę W. Brytanji, co wyraża się choćby w usunięciu nas z ogólnego paktu gwarancyjnego w Europie, w zakwestjonowaniu naszej granicy z Niemcami i Rosją. Wygrażamy sobie na to piąstkami i wymyślamy swobodnie, ale nie trzeba zapominać, że w zasadzie przegraliśmy kampanję polityczną, prowadzoną konsekwentnie i beznadziejnie od sześciu lat. Teraz wszystko zależy tylko od tego, jaką cenę zapłacić zechce Anglja Francji za zgodę na usunięcie nas poza nawias pokoju, jeśli pokojem nazwiemy pakt gwarancyjny. **Jesteśmy zależni od cudzych srebrników, a Francja jest krajem czasami tylko pięknych ideałów, ale zawsze — dobrych interesów.** Humory zmieniają się tam, jak marcowa pogoda. Jeszcze przed rokiem Francja mdlała na wspomnienie o **bolszewikach, dziś cała paryska burżuazja uważa za najwyższy zaszczyt, jeśli progi jej salonów zaszczyci pani Krassin...**

Oto są cierpkie owoce notorycznie znanego paktu, iż nie potrafiliśmy w swoim czasie zrozumieć sytuacji europejskiej i wejść w skład politycznej konstelacji angielskiej. Dzisiaj jest już zbyt trudno, choć jeszcze nie zbyt późno. Każdy wysiłek się opłaci, widoczne jest bowiem, iż w razie sukcesu nie mogłoby być już mowy o niewłączeniu Polski do paktu gwarancyjnego. Układ sowiecko-angielski jeszcze nie jest zawarty, a do chwili podpisania go mamy jeszcze pewne dyplomatyczne szanse porozumienia z Anglją. Szanse te są równocześnie szansami pokoju i kredytów.

Chodzi tylko o to,, czy nasze ministerstwo zrozumie, iż warto jest probować i czy nie zlęknie się każdej złej miny z Paryża...

Czesław Ołtaszewski.

Pod opiekuńczemi skrzydłami przymierzeńca.

Uchodźcy polscy we Francji w roli białych murzynów—Polityka wynarodowienia w szkołach. — Nauczyciel jest zależny od zarządu kopalni i zarabia połowę tego, co górnik. — Zaledwie 7 proc. dzieci uczęszcza do szkół.

„Głos Górnego Śląska" zamieszcza wywiad z ks. prałatem W Helenowskim w sprawie sytuacji naszego wychodźtwa we Francji.

Wobec wielu charakterystycznych i ciekawych szczegółów, dotyczących warunków życia i pracy emigrantów polskich w państwie zaprzyjaźnionym, podajemy je bez wszelkich komentarzy.

W KOPALNIACH

Napływ naszego wychodźtwa poprostu uratował kopalnie francuskie z sytuacji bez wyjścia. Proszę nie zapomnieć, że polacy stanowią od 40—75 proc. w kopalniach, ogółem w górnictwie około 60 procent!

, Robotnicy nasi niezbyt są zadowoleni ze swej sytuacji w górnictwie. Pod względem technicznym kopalnie francuskie są zacofane i stoją znacznie w tyle nietylko poza przedsiębiorstwami niemieckiemi, ale i polskiemi. Podobnie rzecz się ma z prawodawstwem o ochronie pracy. Napędzają one wydajnością i forsowaniem ostrem polskiego robotnika.

NA ROLI

Natomiast sytuacja robotników rolnych jest ze wszech miar opłakana. Za pracę od 5-ej rano do 10-ej wieczór dostają po 120 franków miesięcznie, przy potwornem odżywianiu i mieszkają wśród wilgoci i brudni w prawdziwych norach — w stodołach, stajniach i chlewach.

Z kontraktów — pracodawcy drwią otwarcie. Obniżają przyrzeczone zarobki samowolnie, zmuszają do roboty ponad umowe i ponad siły. Odpoczynek niedzielny tak dobrze, jak nie istnieje

Konwencja dotychczasowa opieki właściwej nad robotnikiem rolnym nie przewidziała. Sama ta opieka jest utrudniona z powodu rozproszenia naszych robotników grupami na dużych przestrzeniach.

Są zresztą zniewoleni rocznym kontraktem. który pracodawcy sami łamią bezkarnie. W razie odmowy na ich bezprawne żadania. nieszczęśni nasi rodacy morzeni są głodem. paszporty. papiery wszelkie. często nawet ich rzeczy są pod kluczem u „patrona".

Nikt prawie nimi się nie opiekował. Z bólem, z żalem, trzeba wyznać, że większość naszych robotników rolnych gra tu na obczyźnie rolę białych murzynów.

W SZKOŁACH

Przejdźmy do spraw kulturalno-społecznych. Mówi się dużo o szkołach polskich we Francji. Właściwie mówiąc jest to nieporozumienie, są to szkoły francuskie z bardzo szczupłym dodatkiem wykładu po polsku, raczej dla ułatwienia nauki po francusku. Nauczyciele polscy traktowani są jako tłumacze Program nauczania polskiego nie zna podręczników również. Mniejsza lub większa ilość godzin polskiego w szkole a nawet istnienie samej szkoły zależy od widzimisię zarządów kopalń. Nawet tych szkół niby polskich jest bardzo mało. Kopalnie wszelkiemi sposobami starają się zmuszać rodziców do posyłania dzieci do szkół francuskich Ogromna ich większość istotnie dziś do tych szkół uczęszcza, gdzie stopniowo musi ulec wynarodowieniu, skoro polskiej mowy nie słyszy, a w podręcznikach nie znajduje nawet wzmianki o Polsce! Proszę też zważyć, że nauczyciel polski przy kompletnej zależności od kopalni i od inspektorów szkolnych otrzymuje za swą cieżką pracę połowę zarobku, a pięć razy niższą pensję od nauczyciela w Polsce! Rząd francuski sprzyja akcji asymilacyjnej. Nasz rząd nie wiele co w tej sprawie czyni. W rezultacie robotnik, który pragnie szkoły polskiej i gorąco się jej domagał, dziś prawie zwątpił w możliwość zdobycia jej. Zaledwo 7 procent dzieci naszych uczęszcza do szkół niby polskich.

Opuszczamy bardzo zjadliwe uwagi „Głosu Górnego Śląska, uważając, że informacje powyższe są tak jaskrawe i wymowne, iż nie wymagają żadnych komentarzy

———:o:———

Sojusz pięciu państw bałtyckich.

Łotwa, Estonja, Finlandja, Litwa i Polska.

Królewiec, 13 lutego.

Jeden z najwybitniejszych dyplomatów łotewskich zamieszcza w piśmie „Latwijas Westnesis" artykuł w sprawie związku państw bałtyckich.

Autor tego artykułu dowodzi konieczności utworzenia sojuszu wszystkich pięciu państw bałtyckich łącznie z Polską.

Konflikt polsko-litewski jednak nie daje możności obu państwom wejść do jednego i tego samego związku; dlatego też byłoby bardzo pożądanem, aby między Polską i Litwą nastąpiły wreszcie normalne stosunki.

Gdyby związek państw bałtyckich był tworzony bez jednego z tych państw, byłoby to ciosem dla samej idei związku państw bałtyckich.

Drugą przeszkodą w zawarciu tego związku stanowi Finlandja, która nie zdecydowała się jeszcze z kim iść ręka w rękę: czy z krajami bałtyckiemi, czy też z Skandynawją.

Związek defenzywny nałożyłby na państwa, które go utworzyły ciężkie obowiązki, któreby wywołały potrzebę wprowadzenia wzajemnej kontroli. Kończąc swój artykuł, autor doradza zwracanie więcej uwagi na kwestj natury praktycznej, które chociaż powoli, lecz konsekwentnie ugruntowałyby i wytwarzałyby atmosferę wzajemnego zaufania.

———:o:———

Zaoczne wyroki na oficerów niemieckich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 lutego.

Według doniesień z Namur, tamtejszy sąd wojenny skazał zaocznie kilku oficerów niemieckich za popełnione w r. 1914 przestępstwa. Podpułkownik Giese oskarżony o to, że zarządził rozstrzelanie 17 osób i zniszczenie 60 budynków skazany został na śmierć, jak również kpt. Festenberg, adjutant 5 dywizji kawalerji. Porucznicy Schuhman i Szteinke skazani zostali na 20 lat cieżkich robót.

Król Don-Juanów.

49 uwiedzionych panien walczy o jego wolność. – Uśmiechem swym rozbraja on swe ofiary. — Co pocznie piękny Oskar po wyjściu z więzienia.

Berlińczyk, Oskar Becker, człowiek mający pięćdziesiąt narzeczonych, zasługuje prawnie na miano króla Don - Juanów.

Od niepamiętnych czasów istnieją mężczyźni, oszukujący kobiety, i będą istnieli dopóty, dopóki miłujące serca niewieście wierzyć będą pięknym słówkom uwodzicieli. Dotychczas jednak zawód szalbierzy małżeńskich nie mógł być długotrwałym zajęciem. Bowiem, gdy policja, która niema zrozumienia dla tego popłatnego zawodu, zamknęła ptaszka w klatce, zgłaszały się opuszczone narzeczone, pałające zemstą. I tak jak niegdyś Don - Juana otaczało morze miłości, tak obecnie uwodziciela palą fale nienawiści wszystkich okłamanych i oszukanych niewiast.

Dlatego też historja pięknego Oskara jest zajmująca i oryginalna: **oszukał on bowiem pięćdziesiąt narzeczonych, czterdzieści dziewięć walczy o... uwolnienie i ratunek Oskara Beckera.**

Aby zrozumieć tę tragikomiczną historję, należy wglądnąć w ostatnie lata życia pięknego Oskara.

Oskar Becker, który sam z chęcią słucha, jak nazywają go pięknym Oskarem, ma obecnie trzydzieści jeden lat, i pod żadnym względem nie zasługuje na uwagę. **Nie wyróżnia się ani umysłowością, ani zaletami zewnętrznemi.**

Trzy lata temu był on agentem w rozmaitych firmach, ale ego elokwencja nie wystarczała na sprzedanie dostatecznej ilości pasty do zębów. Wobec tego, został on astrologiem i zaczął stawiać horoskopy. Widocznie, w gwiazdach przeczytał, że chociaż trudno jest namówić nudnego kupca do kupienia kartonu pasty do zębów, to jednak **zabawką dziecinną jest wyłudzenie czegos od kochającej kobiety.** Wykorzystał więc to spostrzeżenie i zdaje się, że wynik mógł jego samego zadziwić.

W przeciągu trzech lat stał się posiadaczem pięćdziesięciu narzeczonych.

Z ostatnią, pięćdziesiątą pierwszą mieszkał razem i wydawał wszystko to co wyłudził od pozostałych pięćdziesięciu obietnicami przyszłego małżeństwa. Były to, zdaje się, spore sumy, bo miła parka niczego sobie nie żałowała.

Powoli jednak wyczerpywały się majątki narzeczonych i piękny Oskar urządził generalny ich przegląd, odrzucając te, które już nic nie miały.

Oszukane i rozczarowane kobiety przyszły do policji i poczyniły zeznania. Po długich zabiegach udało się władzom ująć ptaszka.

Kłamał jak z nut, i dlatego urządzono **konfrontację oskarżonego z poszkodowanemi.**

I oto stało się coś oryginalnego: **gdy piękny Oskar stawał naprzeciw jednej ze swych narzeczonych — nie mówił ani słowa, tylko uśmiechał się do niej. I po kolei każda zaczynała płakać — i cofała swoje zeznania.** Tylko jedna jedyna wytrzymała i potwierdziła oskarżenia. Tej okoliczności zawdzięcza piękny Oskar dalsze więzienie.

Ale czterdzieści dziewięć narzeczonych, nie zasypując gruszek w popiele, poznały się, dowiedziały się, jaką grę prowadził z niemi Oskar i **postanowiły przekonać dzielną Marję i zmusić ją do odwołania zeznań.**

Ponieważ dotychczas prośby i groźby pozostały bez skutku, troszczą się one o pięknego Oskara i obdarzają go wszelkiemi możliwemi przysmakami. Należy przypuszczać, że i silna Marja nie wytrzyma oblężenia i szturmu czterdziestu dziewięciu niewiast — i cofnie zeznania.

I w krótkim, albo dłuższym czasie **piękny Oskar zostanie zwolniony, za sprawą tych, które okłamał i oszukał.**

Przysłowie o tem, że dusza kobiety jest zagadką — sprawdziło się jeszcze raz. Jedno tylko jest interesujące w tej sprawie: Co poczną te wszystkie narzeczone z szczęśliwie oswobodzonym?

Jak, gdzie i kiedy

robiona jest „boska potrawa", obecnie czekoladą zwana

Właściwa jej nazwa jest „Chocolatl". Brzmi to trochę dziwnie i nie po polsku, ale niema się czego dziwić, gdyż czekolada u nas nie rośnie, zresztą drzew czekoladowych wogóle nigdzie niema, nazwa ta jednak pochodzi z Meksyku, gdzie kwitną drzewa kakaowe, z których wyrabia się czekoladę.

„Chocolat" posiada więc obywatelstwo meksykańskie i dawniej znany był pod tą nazwą gorzki trunek, gotowany razem z pieprzem i cynamonem, smakiem przypominający musztardę.

Ferdynad Cortez, zdobywca Meksyku donosi poraz pierwszy Karolowi V, że w zdobytym przez niego kraju zamiast pieniędzy używają kruchych tabliczek czekolady, która ma gorzki smak i brzydko wygląda.

Nikt jednak nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie— na czekoladzie się dopiero poznali hiszpanie.

Cały świat był jednak wrogo usposobiony dla nowej potrawy, między innemi we Francji uważano nawet, że czekolada zatruwa organizm.

Pani de Sevigne pisała w liście do swej córki:

— „**Pamiętaj o tem, że czekolada jest to zdradziecka potrawa. Początkowo smakuje i jest słodka, ale potem czuć gorycz w ustach,** dostaje się dreszczów i tru**cizna poczyna działać"...**

Nie tak łatwo było zyskać odrazu sławę!

Główną wadę dawnej czekolady stanowiły niesmaczne przyprawy, które nie harmonizowały ze smakiem owoców drzew kakaowych.

Gdy potem zamiast pieprzu i cynamonu dosypywano do czekolady cukier — akcje nowej potrawy poszły raptownie w górę.

Pierwsza fabryka czekolady w Niemczech powstała na początku XVII stul. Założył ją książę Wilhelm, który sprowadził specjalistę z Portugalji, umiejącego doskonale fabrykować czekoladę.

Wielbicielem czekolady był lekarz paryski Bochart, który w roku 1624 napisał rozprawę, stwierdzającą, że czekolada zasługuje na miano „boskiego trunku", a nie nektar, gdyż **korzeń drzewa kakaowego nosi nazwę „Theobrama Cacao", co znaczy po polsku „boska potrawa".**

Ojczyzną drzew kakaowych jest tropikalna Ameryka. Pas ziemi, na której rośnie kakao, ciągnie się od Meksyku aż do Panamy.

Drzewo kakaowe w porzej dojrzewania przedstawia śliczny widok.

Konary są gęsto rozgałęzione, pokryte szerokiemi liśćmi, owoce zaś najczęściej wyrastają tuż nad ziemią.

Owoc kakaowy podobny jest do ogórka i zawiera od 25 do 40 ziaren w kształcie migdałów.

Dojrzałe owoce wyjmuje się z łupin, następnie przykrywa się je liśćmi bananowemi i przez pewien czas ziarna ulegają fermentacji. Powstaje przytem bardzo skomplikowany proces chemiczny— i w czasie fermentacji wytwarza się dopiero specyficzny zapach proszku kakaowego.

Po fermentacji nasiona pakuje się do worków i odsyła do Europy, gdzie następuje drugi okres produkcji.

Fabrykacja czekolady w czasach dawniejszych wyglądała bardzo prymitywnie. Do wieku 19-go cała praca odbywała się ręcznie.

Dziś jeszcze nawet na wyspach Filipińskich rozciera się ziarna kakaowe na desce i dosypuje się cukier.

Oczywiście, że praca ta nie wygląda zbyt apetycznie i wymaga bardzo wielkiej siły, by ziarna zetrzeć i wymielić.

Bardzo ciekawie wygląda wnętrze fabryki czekolady.

Maszyny przypominają ruchy ludzkie,

Koła, które rozcierają ziarna, naśladują w zupełności ruchy rąk kobiety, wykonywującej tę samą czynność.

Każda maszyna wypluwa dziennie 1500 tabliczek czekolady, owiniętych w bibułkę, zaklejonych papierem i związanych czerwonym sznurkiem.

***

Bardzo przepraszam, że tyle czasu zająłem opowiadaniem rzeczy tak mało ciekawych, jak historja czekolady, ale proszę zwrócić uwagę, że wszystko smakuje dwa razy więcej, gdy się wie, „jak, gdzie i kiedy".

Bak.

FELJETON

EUGENJUSZ HELTAI.

Czerwony kapturek.

„Czerwony kapturek", prosta, mała dziewczynka z bajki, szła przez las w odwiedziny do drogiej babuni, która była trochę rozpieszczona i lubiła dobre potrawy, doskonałą pieczeń i świetne wino. „Czerwony kapturek" szedł żwawo, śpiewając niewinną piosenkę słodkim, niewyrobionym głosikiem.

Elegancki kawaler lasów, stary wilk zauważył to zachwycające stworzonko i z młodzieńczym zapałem pobiegł za nim. „Dla tej kobiety byłbym chętnie przez trzy lata psem owczarskim — rzekł z historycznem wzruszeniem.

Potem nabrał odwagi i zaczepił niewinną dzieweczkę:

„Dokąd dążysz, polny kwiatuszku?"

„Idę do babci", odrzekł „czerwony kapturek".

Wilkowi wpadła genjalna myśl do głowy.

Znał on świetnie babcię „czerwonego kapturka", jeszcze z tych czasów, gdy była kobietą do tańca i do różańca. — Pobiegł —więc na łeb na szyję, wyprzedził dziewczynkę w czerwonym kapturku i zapukał do babci: „Twoja wnuczka „czerwony kapturek" — idzie do ciebie, spotkałem ją w lesie. To jest dziewczynka do zgryzienia.."

Babcia była mądrą kobietą. Po krótkim targu sprzedała wilkowi „kapturka". Następnie babcia wyszła z domu, bowiem, całkiem słusznie, uważała, że młodzi ludzie łatwiej się porozumieją, gdy ona będzie nieobecna.

W ten sposób stało się, że „czerwony kapturek", zamiast przez babcię, został przyjęty przez wilka, i że między nimi rozpoczęła się rozmowa zakochanych. —

„Dlaczego masz takie wielkie zęby?" spytał „czerwony kapturek".

„Abym cię mógł łepiej całować".

„Dlaczego twoje paznokcie są takie długie i ostre?"

„Abym cię mógł lepiej do siebie przycisnąć".

„Rzeczywiście, — ale moja skóra jest mięka i delikatna. Gdy chcesz mnie do siebie przytulić, musisz sobie najprzód kazać obciąć paznokcie.

Słysząc to wilk pobiegł do manikurzystki i kazał sobie obciąć pazury. Po pewnym czasie stały się one różowe i niewinne, jak paznokcie urzędnika bankowego.

„Ach", rzekł „czerwony kapturek", „to jest już pewien postęp. Ale te zęby... W jaki sposób chcesz całować małą dziewczynkę, mając takie olbrzymie zęby?"

Wilk pobiegł do dentysty, który zaczął pracować w wielkiej paszczy; kręcił, obcinał, cyzelował i wyrywał, aż w końcu wilk posiadał cudowny garnitur złotych ząbków, tak wygładzonych kulturą, że biedak z ledwością mógł jeść.

„Ach, ach", rzekła mała dziewczynka w czerwonym kapturku „znowu krok naprzód. Ale twoja mordka, słodka, piękna, stworzona do miłości, jest zabardzo owłosiona. Wogóle posiadasz za dużo włosów. Zaraz widać, że się rzadko golisz".

Wilk natychmiast pobiegł do fryzjera, który go od stóp do głów namydlił i ogolił mu wszystkie włosy. Wilk ryczał jak potępieniec, ale bohatersko wytrzymał tortury.

„Robię to dla mojej ukochanej, tylko dla mojej ukochanej" szeptał marząco.

Był teraz cały różowy i wyglądał jak prosię noworoczne; brakło mu tylko cytryny w pysku.

„Ach, ach, ach", rzekł czerwony kapturek, „teraz jesteś już skończenie piękny. Będę zazdrosna o ciebie, bowiem złe kobiety uwiodą cię i zostawisz mnie samą. O, jakże jestem nieszczęśliwa!"

I zaczęła płakać.

Wilk był odurzony szczęściem i zaczął puchnąć z dumy. Bowiem, jak widzicie, ta szesnastoletnia niewinność była o niego zazdrosna...

Był coraz bardziej odurzony i puchł coraz więcej, a w końcu nie wyglądał już jak prosię noworoczne, ale jak stara, noworoczna świnia.

„Nie obawiaj się moja słodka gołąbko", świszczał dyszkantem, „nigdy cię nie opuszczę..."

„Przysięgnij!"

„Przysięgam!"

Czerwony kapturek śmiał się:

„Tu łatwo jest przysięgać!"

„Więc gdzie mam przysięgać!"

„Przysięgnij w urzędzie, przed urzędnikiem..."

Wilk pobiegł z czerwonym kapturkiem do urzędu i przysiągł jej przed urzędnikiem wieczną miłość. Kto był świadkiem? Czy mieli świadków? Tak mieli. Byli nimi dwa bociany, które klekotały w takt monotonnego głosu urzędnika.

„Teraz jestem już nieco spokojniejsza" rzekła dziewczynka.

I poszli do domu, do swego gniazda, do swej miłej jaskini, aby cieszyć się siedząc za stołem miłości, przykrytym świętym, białym obrusem małżeństwa.

Ale spokój młodej kobietki w czerwonym kapturku nie trwał długo.

„Ach, ach, ach, ach", rzekła na trzeci dzień „może jest prawdą, że jestem twoją żon, ale serce ludzkie jest zmienne, jak księżyc, przybiera i ubywa.

„Z mego serca nic nigdy nie ubywa", odrzekł z przekonaniem wilk.

„Ale ubywa miłości. Ty się mną znudzisz i będziesz chciał się ze mną rozwieść. Gdzie pójdę wtedy, biedna, mała żebraczka, która oddała ci swoją niewinność, piękność i młodość? Gdzie znajdę wówczas takiego osła, który mnie, starą i brzydką poślubi? O jakaż jestem nieszczęśliwa!"

Wilk uważał, że młoda kobieta w czerownym kapturku ma rację i kazał przepisać na nią swoją jaskinię, swoje domy i pola.

„Ach, ach, ach", rzekł potem „czerwony kapturek", „trzeba się zabezpieczyć. Może nastąpić trzęsienie ziemi i rozwalić domy w gruzy, może przyjść potop i zatopić pola. Najmądrzej zrobię, gdy wszystko-sprzedam, pieniądze zaniosę do miasta i oddam do kasy oszczędnościowej na dobry procent.

Jak rzekła, tak też zrobiła.

Teraz wilkowi zaczęło się bardzo źle powodzić. Pieniędzy nie miał, ponieważ żona mu nie dawała, a to co w pocie czoła zarabiał wystarczało zaledwie na zapłacenie raty w towarzystwie ubezpieczeń za asekurację żony i mającego eentualnie przyjść na świat potomka.

Przychodziły takie dni, w których przeklinał chwilę obcięcia paznokci, uporządkowanie zębów, golenia, a przedewszystkiem moment ślubu. Ale cóż, nie było na to rady!

O, gdyby był młodszy! Urosłyby mu może pazury, miałby może siłę w swoich kłach, i mógłby, w napadzie wściekłości, schwytać ją za gardło i pożreć. Ale tak... „czerwony kapturek" zjadł wilka.

(Tłumaczyła **Dw.**)

Anglja na czele frontu antysowieckiego

Do bloku przeciw bolszewikom, weszły Rumunja, Jugosławja i Bułgarja. Polska i Rumunja, zdaniem Zinowiewa sprowokują wkrótce wojnę z Moskwą.

Berlin, 13 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi ze źródeł rosyjskich, jakoby doszło pod protektoratem Anglji między Rumunją, Jugosławią i Bułgarją do zawarcia porozumienia, którego ostrze jest widocznie zwrócone przeciwko Rosji.

Wspomniane kraje porozumiały się w następujących 4 sprawach:

1) Jugosławja i Bułgarja poprą stanowisko Rumunji w sprawie Besarabji i postarają się przeszkodzić przybyciu na Morze Czarne okrętów, zwróconych Rosji,

2) Rumunja i Jugosławja poprą stanowisko Bułgarji w sprawie Tracji,

3) Bułgarja zrzeknie się swych aspiracyj do Dobrudży i zadowoli się powrotem uchodźccw do Dobrudży.

4) Bułgarja poprze dążenia Jugosławji, zamierzające do uzyskania portu Salonik.

Moskiewskie koła twierdzą, jak podaje „Deutsche Allgemeine Zeitung", że porozumienie powyższe było inspirowane przez Anglję, która dąży do utworzenia punktów oparcia dla swej floty w Rumunji i Bułgarji.

ZINOWJEW PROROKUJE WOJNĘ.

Londyn, 13 lutego.

Zinowjew znowu wygłosił mowę, wzbudzającą wielkie zaniepokojenie i skierowaną głównie przeciwko Anglji. Zinowjew oświadczył między innemi, że nowa wojna stała się nieuniknioną i że najprawdopodobniej sprowokują ją Rumunja i Polska na wyraźne życzenie Anglji Wojna ta będzie prowadzona wspólnemi siłami przeciwko komunistycznej międzynarodówce. Anglja należy do najbogatszych państw na świecie i może sobie pozwolić na taką akcję zbrojną przy pomocy mniejszych państw.

CZY FLOTA WRANGLA ODDANA BĘDZIE SOWIETOM.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 13 lutego.

W komisji senackiej do spraw wewnętrznych Poincare skrytykował bardzo ostro prezydenta Herriota, protestując przeciwko wydaniu floty Wrangla rządowi sowieckiemu.

Poincare przytoczył treść szeregu not z roku 1923, mówiących o tej sprawie, aby dowieść i przypomnieć, że Francja zastrzegła sobie załatwienie tej kwestji do chwili uregulowania przez sowiety długów rosyjskich.

W kotle gdańskim.

GDAŃSKOWI TRUDNO O POŻYCZKĘ.

Agencja Wschodnia

Gdańsk, 13 lutego.

Jak donoszą z Genewy, przebieg zabiegów senatora Volkmana o uzyskanie zgody na pożyczkę zagraniczną nie jest dla Gdańska zadawalający.

Dotychczas nie zapadła jeszcze decyzja komisji finansowej ligi co do pożyczki gdańskiej. Pożyczka ta wynosić ma nie więcej, jak półtora miljona, gdyż na pieniężnym rynku londyńskim nie chcą dać więcej.

GDAŃSK SAM CHCE UMAWIAĆ SIĘ Z SOWIETAMI.

Gdańsk, 13 lutego.

„Baltische Presse" w artykule o gdańsko - rosyjskich stosunkach gospodarczych stwierdza, że Polska docenia należycie znaczenie rynków rosyjskich dla Polski i złączonego z nią gospodarczo Gdańska, — dlatego stara się nawiązać traktat handlowy z sowietami, a zawarła już umowę konsularną.

Niestety, senat odrzucił przyjęcie tej umowy.

Przypuszczać należy, że wolne miasto dla tego tylko nie solidaryzuje się z Polską przy zawieraniu traktatów handlowych z innymi państwami łącznie z Polską, że daleko chętniej zawarło by takowe na swój własny rachunek.

SENAT GDAŃSKI PRZECIWKO PRASIE POLSKIEJ.

Gdańsk, 13 lutego.

Podczas obrad wczorajszego sejmu toczyła się dyskusja nad postawą prasy polskiej gdańskiej w czasie ostatnich wypadków. Dyskusję zainicjowała interwencja posła niemiecko - socjalnego Hohnhelda, przeciw „Gazecie Gdańskiej" za jej artykuły, skierowane przeciw prezydentowi Sahmowi. Mówca domagał się ukarania pisma, jego redaktorów, wydawców i nawet drukarzy. Senator dr. Schwarz stwierdził że senat zajmował się stanowiskiem prasy polskiej w Gdańsku i doszedł do wniosku, że prasa ta dopuściła się karygodnych wykroczeń. Jednakże skutkiem wielkiego napięcia umysłów — senat uwzględniając sytuację — nie wystąpił przeciw pismom polskim.

Następnie przemawiał znowu poseł Hohnheld, który specjalnie omawiał znaczenie „Baltische Presse", która zdaniem jego jest zbliżona ideowo do „Gazety Gdańskiej". „Baltische Presse"— jak mówi — jest poczytną w krajach bałtyckich.

ROBOTNICY POLSCY WYDALENI Z GDAŃSKA.

Agencja Wschodnia

Gdańsk, 13 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego sześćdziesięciu jeden głosami przeciwko dwudziestu dziewięciu przyjęto. wniosek socjalistów, aby niezwłocznie zwolnić obcych robotników sezonowych, tj. polaków.

Przeciw wnioskowi głosowali tylko niemiecko - narodowi, którym chodziło o taniość robotnika.

„Danziger Volkstimme" pisze z tej okazji, że niemiecko - narodowi, którzy biją na ulicach wolnego miasta ludzi, nie wyglądających na niemców, ci sami niemiecko - narodowi, którzy protestują przeciwko napisom polskim na kolejach, — kiedy chodzi o pieniądze odrazu zapominają zupełnie o swoich ideałach narodowych.

WALKA DWÓCH POCZT.

Gdańsk, 13 lutego.

Prasa gdańska, omawiając apel dzienników polskich, aby publiczność i firmy polskie nie przyjmowały listów, nie idących przez pocztę polską, stwierdza, że apel ten jest bezprawiem.

:o:

Plany monarchistów węgierskich.

Szykują się do walki o tron i do wojny z Austrją.

Wiedeń, 13 lutego.

Na komisji budżetowej rady narodowej poseł socjalno-demokrat. Deutsch, odczytał sprawozdanie o węgierskich organizacjach wywrotowych

Wielcy agrarjusze węgierscy, jak Teleky, Andrassy i Esterhazy, którzy posiadali wielkie majątki w Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji i Austrji przeznaczyli olbrzymie sumy do rozporządzenia organizacjom „budzących się Węgier", Samopomocy narodowej, związkowi madziarskiemu, pomocy dla uciekinierów z obszarów okupowanych i t. d. Hrabia Klebelberg, margrabia Pallavicini, Teleky i inni zespolili wszystkie te organizacje i stowarzyszenia w jedną naczelną organizację. Organizacja ta ma swoje filje rozproszone po całych Węgrzech, oraz na odstąpionych węgierskich terytorjach.

Filje tej organizacji czynne są również w Wiedniu, Pradze oraz na Słowaczyźnie. Związki węgierskie pozostają w ścisłym kontakcie z kołami „Völkische" i monarchistów Rzeszy Niemieckiej, od których pobierają bogate wsparcia.

W wielkich majątkach agrarjuszy węgierskich przebywają byli oficerowie i wojskowi, uzbrojeni i zorganizowani wojskowo, którzy nie mają do spełnienia żadnych prac, mimo to, że są zapisani jako dozorcy prac rolnych i t. p.

W szczególności w posiadłościach Esterhazy'ego, Andrassy'ego i Teleky'ego, oraz całego szeregu innych, znajdują się grupy po 50 i więcej podobnych osobników, na usługach magnatów węgierskich. Każda z posiadłości ma w ukryciu broń ręczną i maszynową i amunicję, a nawet armaty mniejszego kalibru.

Poseł Deutsch wzywa rząd związkowy, aby legitymistyczno - monarchistycznym zakusom położył należyty kres, inaczej ludność sama chwici się środków stanowczych do bronienia się przed nimi.

Problem bezpieczeństwa w Europie

Wróg paktu, a zwolennik protokułu genewskiego.

Londyn, 13 lutego.

Dzisiejszy „Daily News" przynosi pod tytułem „O pakt z Francją" artykuł znanego orędownika Ligi Narodów H. Wilson Harris'a, byłego redaktora działu zagranicznego, tego organu liberalnego.

Harris, jako zwolennik protokułu genewskiego, odpowiada w tym artykule na zarzuty tych, którzy jak np. „The New Statesman" przeciwni są protokółowi i chętnie widzieliby Anglję, zawierającą pakt gwarancyjny z Francją i Niemcami dla zagwarantowania bezpieczeństwa granicy nadreńskiej. Harris twierdzi że taki pakt jest zupełnie zbyteczny, ponieważ nikt poważnie nie liczy się z możliwością zaatakowania Francji przez Niemcy nad Renem.

„Nie tu leży prawdziwe niebezpieczeństwo — pisze Harris. — Jakiż bowiem skutek będzie mógł mieć pakt angielsko-francusko-niemiecki, jeżeli wybuchnie jakikolwiek konflikt na Wschodzie Europy? Oczywiście ta kwestja nie będzie miała znaczenia dla tych apostołów stabilizacji stosunków w Europie którzy wskazując na granice polityczne państw, położonych między Bałtykiem a morzem Czarnem, gorliwie sygnalizują co tygodnia do Berlina i Moskwy, że „nie uważają tych granic za trwałe". (Jest to aluzja do artykułów „New Statesmana" i „Observera".)

Nie przyczyni się to do rozwiązania problemu bezpieczeństwa, jeśli się powie w praktyce do Niemiec, że droga nad Renem jest dla nich zamknięta, lecz, że nic, prócz kawałka papieru, na którym napisany jest traktat pokojowy, nie stoi na przeszkodzie, by wkroczyły one na Górny Śląsk.

Pozatem co się stanie, jeśli między Niemcami a Polską wynikną trudności, które doprowadzą do wojny? Oczywiście Francja, która jest związana przymierzem z Polską, byłaby obowiązana jej pomóc, a mogłaby to uskutecznić jedynie przez zaatakowanie Niemiec na zachodzie, Czy w tym wypadku powinnibyśmy zaatakować Francję na zasadzie naszego podwójnego porozumienia z Francją i Niemcami? Czyli innemi słowy, czy możemy wchodzić w porozumienie z Francją, nie wziąwszy pod uwagę francuskiego systemu przymierzy kontynentalnych?

Wilson Harris kończy swój artykuł stwierdzeniem, że jeżeli z istnieniem tych sojuszów racjonalnych trzeba się liczyć, to jednak nie wynika z tego, że należy powiększać ich liczbę przez zawarcie paktu angielsko-francusko-niemieckiego. Najlepszą gwarancją pokoju europejskiego jest — zdaniem Harrisa protokół genewski.

:o:

Grecja grozi Turcji.

Niebezpieczne potrząsanie szabelką.

Londyn, 13 lutego.

Z Aten nadchodzą niepokojące wiadomości o stanowisku rządu greckiego przeciw Turcji, Organ ministra spraw wewnętrznych, „Etniki Phoni", oświadcza się przeciw stanowisku, jakie zajął lord Curzon. Myli się on, przypuszczając, że bezpośrednie porozumienie między Grecją a Turcją jest możliwe. Wielkie mocarstwa muszą zainterwenjować i przymusić Turcję do ustępliwości. W przeciwnym razie Grecja będzie sama musiała to uczynić.

Według doniesień dalszych, rząd rozpuszcza pogłoski, że od garnizoncw pogranicza otrzymał alarmujące wieści. Z okolic Adrjanopola miano donieść mu, że Turcy opuszczają Adrjanopol i że zmobilizowali rocznik 1920, 1921 i 1922.

:o:

Konflikt interesów naftowych.

Włochy muszą kupować naftę sowiecką.

Londyn, 13 lutego.

Dzisiejszy „Daily Express" donosi o ostrych nieporozumieniach między rządem włoskim a towarzystwem „Anglo-persian Oil-company" na gruncie koncesji naftowych w Albanji.

Mussolini zaprotestował energicznie u rządu albańskiego, który nie ma prawa zapewniać monopolu przedsiębiorcom angielskim.

„Anglo-persian" zwróciło się do rządu angielskiego. Foreign-Office, podzielając stanowisko „Anglo-persian", udzieliło instrukcji angielskiemu posłowi, w myśl której ma energicznie interwenjować u Mussoliniego i przedstawiciela Albanji.

ODOSOBNIENIE FASZYSTÓW — ZA SZCZYTEM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 13 lutego.

Wczoraj wieczorem obradowała wielka rada faszystów, której obszerne przemówienie wygłosił Mussolini, zaznaczając, że obecnie faszyzm jest stronnictwem odosobnionem. To odosobnienie premjer uważa za zaszczyt dla faszyzmu i potwierdzenie tego, że faszyzm dokonał prawdziwej rewolucji.

Rada faszystów wybrała sekretarzem generalnym znanego ekstremistę Narinazziego.

Zjazd socjalistów francuskich w Grenobli.

Trzy kierunki ścinające się na tle stosunku do rządu Herriota.

Na zjeździe socjalistów francuskich który w tych dniach rozpoczął się w Grenobli, powoli zaczynają się wyodrębniać trzy zasadnicze kierunki, jakie panują w tej partji. Pierwszy kierunek to bezwzględne popieranie rządu Herriota bez żadnych warunków i zastrzeżeń, kierunek propagowany przez Renandela; drugi kierunek zarysowujący się na zjeździe — to popieranie rządu obecnego, ale z całym szeregiem poważnych zastrzeżeń, wysuwanych przez grupę z Bracke-Longuet na czele; i wreszcie trzeci kierunek, będący za polityką takiego poparcia dla Herriota, jakie było praktykowane dotychczas. Stanowisko bronione przez socjalistę Bluma. Jest jasnem, iż większość delegatów zjazdowych stoi właśnie na tym ostatnim punkcie widzenia. Przynajmniej można tak sądzić z faktu, że 28-głowa komisja wybrana dla wypracowania rezolucji zjazdowych, składa się aż z 15 członków tej środkowej grupy, z 9 zwolenników Renandela i z 4-ch przedstawicieli lewego skrzydła (Bracke-Longuet).

Na plenum zjazdu z gorącym przemówieniem w obronie polityki bezwzględnego poparcia Herriota wystąpił oprócz Renandela socjalista Grumbach, który oświadczył, iż „klasa robotnicza nie zrozumie zmiany, jakaby zaszła w polityce popierania obecnego gabinetu"

Renandel w swem przemówieniu wskazał między innemi na to, iż Herriot obiecał przeprowadzić w najbliższym czasie reformę wojskową.

Longuet stwierdził, że jakkolwiek należy przyznać dobrą wolę, jaką przejawia Herriot i trzeba uwzględnić niemożliwość ze strony premjera obniżenia z dnia na dzień cen na artykuły pierwszej potrzeby, mimo to rząd powinien zastosować bardziej ostre środki przeciwko spekulantom. Rząd — zdaniem Longueta — postępował względem wielkich magnatów kolejowych i przemysłowych jak mały chłopczyk. Szczególnie ostro krytykował Longuet ostatnią mowę Herriota, głównie zaś ten ustęp, który dotyczył stosunków niemiecko-francuskich.

Bracke podkreślił, iż nie jest on wrogiem „polityki poparcia". Jest on nawet gotów zaakceptować stanowisko dotychczasowe frakcji socjalistycznej w izbie, ale uważa, iż klub ten w ostatnich paru miesiącach pozwolił sobie na wiele sprzecznych i grzeszących niekonsekwencją wystąpień. Szczególnie niezadowolony jest Bracke z tego, iż rząd nie zdobył się dotychczas na przyjęcie z powrotem na służbę zwolnionych w czasie strajku kolejarzy.

Herriot, zdaniem leadera lewego skrzydła francuskiej partji socjalistycznej, prowadzi socjalistów w kagańcu i na smyczy. Rezolucja, jaką przejawi zjazd, winna pokazać całemu światu, iż partja socjalistyczna nie jest stronnictwem reform, lecz partją walki klasowej i rewolucji!

Po wybraniu komisji dla opracowania i zredagowania rezolucji zjazdowych, ustalających ogólny kierunek polityki socjalistów francuskich, przystąpiono do sprawy przyszłych wyborów municypalnych.

Większość delegatów wypowiedziała się za koniecznością przedwyborczego porozumienia się z radykalnemi socjalistami.

Pressman wskazał na znaczenie wyborów municypalnych z punktu widzenia ich wpływu na senat i bronił wniesionego przezeń w izbie wniosku o pozbawieniu izby wyższej prawa veta. Każdy z wysyłanych do senatu członków partji socjalistycznej, powinien zdaniem Pressmana złożyć zobowiązanie, że wszelkiemi siłami będzie dążył do reformy senatu.

Należy zaznaczyć, iż na zjeździe w Grenobli jest obecny m. in. Albert Thomas.

J.

———:o:———

Król mody kobiecej w opałach.

Poiret wykreślony z listy członków „klubu 100".

Paryż, 13 lutego.

Słynny król mody, Poiret, zdobył się na nową bardzo oryginalną reklamę. Zaskarżył on mianowicie „Klub stu" (jest to klub najelegantszych paryżan) o nieprawne skreślenie go z listy członków. Powodem wykreślenia go z listy członków był fakt zamówienia przez Poireta 200 flaszek wina bez uprzedniego spróbowania go. Poiret twierdzi, iż jeden z członków klubu, oświadczył mu, iż wino to jest bardzo dobre, tak iż miał prawo poczynić zamówienie bez aprobaty klubu. Klub żąda od Poireta odszkodowania w sumie 100.000 franków.

Masowe uśpienia i ograbienie gości w hotelu madryckim.

Paryż, 13 lutego.

Donoszą z Madrytu: Wszyscy goście hotelowi, oraz personel „Grand Hotelu" w Madrycie, po uprzedniem ich uśpieniu zapomocą narkotyków, zostali doszczętnie ograbieni z pieniędzy i kosztowności.

Skrzynka do listów.

Echa afery Gertycha.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na umieszczoną w dniu 15 b. m. w dziennikach łódzkich, a podaną przez biuro informacji prasowych „BIP" wiadomość, jakoby związek inwalidów wojennych opiekował się nie inwalidami a oszustami — w imię bezstronności wyjaśniamy co następuje:

1) Ludwik Gertych zarejestrowany został w naszym związku na podstawie zaświadczenia komisji wojskowo-lekarskiej, opiewającego, iż utracił on 50 proc. zdrowia, wskutek —służby w wojsku, a więc na zasadzie dokumentu miarodajnych w tym wypadku władz.

2) Punkt 2-gi protokułu zarządu koła nr. 7, z dnia 14 marca 1922 roku głosi, iż zawarta została umowa pomiędzy zarządem związku inwalidów wojennych koła łódzkiego, a Gertrychem Ludwikiem, na mocy której tenże otrzymał upoważnienie na nabycie drzewa w Białowieży, wzamian czego zobowiązał się dostarczyć związkowi bezpłatnie po dwa wagony drzewa miesiecznie, dla podziału pomiędzy członków (przewodniczącym związku był wówczas Stawiński Walenty).

Zaświadczenie wymienione, jakoteż list na drzewo poświadczone były przez sekcję opieki ministerstwa spraw wojskowych w Łodzi.

3) Protokuł zarządu nr. 13, z dnia 4 lipca 1922 roku, punkt 3-ci obrad brzmi: „w sprawie sprzedaży drzewa zapadła następująca uchwała: wydać każdemu z członków po 10 pudów drzewa".

4) Protokuł zarządu nr. 23, z dnia 12 września 1922 roku: „decyzją zarządu upoważniono członka zarządu Muszyńskiego Stanisława do wyjazdu do Białowieży, celem skontrolowania sprawy drzewa zakupowanego przez Gertrycha".

5) Protokuł nr. 37 z dnia 23 stycznia 1923 roku: „Gertrych wnosi prośbę o przedłużenie umowy. Zarząd prośbę Gertrycha odrzucił" (przewodniczącym zarządu — Fr. Pawlak).

6) W październiku 1924 roku doniesiono, iż Gertych nieprawnie posiada inwalidztwo Wojsk Polskich, pozostając kaleką z lat dziecięcych.

Sprawdzić i udowodnić można w mieście Łęczycy, skąd pochodzi, oraz w kancelarji więzienia karnego w Łodzi, przy ul. Targowej, gdzie za czasów okupacji niemieckiej w roku 1918-ym odsiadywał sześciomiesięczną karę więzienia jako szpieg będący na usługach okupantów, w którym to więzieniu Niemcy dokładnie zanotowali inwalidztwo.

W sprawie tej poczyniono odpowiednie kroki.

Co do koncesji, którą posiada w Pińsku na hurtownię, to wyjaśnić musimy, iż ani sam przewodniczący, ani zarząd związku nie wszczynał starań o wydanie mu takowej, a sam on wystarał się o nią w generalnej dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego.

Podając powyższe dane — zwracamy się z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie niniejszego w poczytnem piśmie wielmożnych panów.

Z poważaniem za Zarząd Fr. Pawlak przewodniczący.



Piękność amerykańska, p. Magdalena Cameron, artystka teatrów newyorskich.

Wiadomości bieżące.

LUTY **14** SOBOTA

Dziś: Walentego k. m.
Jutro: Faustyna m.

Wschód słońca o g. 6.58
Zachód o g. 4.41
Wsch. księżyca o g. 8.49 r.
Zachód o g. 8.37 w.
Długość dnia 9.40
Przybyło dnia g. 1.56

Delegacja Łodzi na zjazd miast polskich.

Składać się będzie z 21 osób.

Na posiedzeniu rady miejskiej w dn. 12 bm. ustalono skład delegacji m. Łodzi na zjazd miast polskich, który się odbędzie w dn. 22—24 marca rb.

Do delegacji wchodzą: prezes Fichna, prez. Cynarski, wiceprez. inż. Wojewódzki, wiceprez. Groszkowski, ławnik Hajkowski, ławnik Kruczkowski, ławnikAdamski, ławnikKulamowicz, oraz radni: Bialer, Fiedler, Knorr, Kempner, Kuk, Kenigsberg, Milman, Mincberg, Pfeiffer, Rapalski, Stypułkowski, Waszkiewicz i Zubert.

Delegacji towarzyszyć będzie dyr. biura rady miejskiej, p. Rundo.

Dzieci, które nie widzą słońca

uczyć się będą w specjalnej szkole.

W poniedziałek, dnia 16-go b. m. o godz. 1 i pół po południu, w lokalu wydziału oświaty i kultury odbędzie się posiedzenie specjalnej komisji, powołanej przez delegację wydziału oświaty i kultury do opracowania projektu szkoły dla dzieci niewidzących. Na posiedzeniu tem rozpatrywany będzie materjał otrzymany z Kopenhagi, Wiednia i Berlina, dotyczący tego rodzaju instytucji. Po rozpatrzeniu posiadanego materjału, komisja poweźmie odpowiednie uchwały, celem prowadzenia dalszej akcji.

Konferencja w sprawie zatargu w gazowni.

W związku z ciągłymi zatargami między pracownikami, a zarządem gazowni odbędzie się we środę wspólna konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy Kuliczkowskiego. (b)

Zjazd stowarzyszeń właścicieli nieruchomości. Jutro, w niedzielę, dn. 15 lutego odbędzie się w sali tow. kred. miejsk. o godz. 11 zrana zjazd stowarzyszeń właścicieli nieruchomości województwa łódzkiego.

Z miejskiej pracowni przyrodniczej. Wydział oświaty i kultury podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż począwszy od 18 do 28 lutego r. b. w miejskich pracowniach przyrodniczych przy ul. Zagajnikowej nr. 34, Piramowicza 3, Nowo-Marysińskiej 2, Radwańskiej19 — odbywać się będą ćwiczenia chemiczne z siarką, siarczkami i rudą żelazną. Ćwiczenia te przeznaczone są dla VI-ych oddziałów miejskich szkół powszechnych.

10-ta Loterja Państwowa

Piata klasa Trzeci dzień.

Główniejsze wygrane.

50,000 zł. Nr. 26388
5,000 zł. Nr. 20604
3,000 zł. Nr. 1053 37688
1,000 zł. Nr. 47843
600 zł. Nr. 19555
500 zł. Nr. 22226 26139 36574 37978
250 zł. Nr. 73 16574 20552 21427 24694 26630 35900 36609 37751 44475 46243.

W poniedziałek d. 16 b. m. o g. 12 w poł. jako w pierwszą bolesną rocznicę nieodżałowanej

b. p. HANNY

Frankenbergowej

odbędzie się nabożeństwo żałobne na cmentarzu żydowskim, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Mąż.

W niedzielę, dnia 15 b. m. o godzinie 12,30 w poł. odbędzie się w synagodze szpitala im. Poznańskich (Nowo-Targowa)

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę **B. P.**

Leony Poznańskiej

na które zaprasza

Zarząd.

Bezpłatna radjo-premja „Republiki" i „Expressu"

P. Szumlak Władysław szósty z 14 kandydatów.

Wczoraj w szóstym dniu ciągnienia odbiornika radjoaparat firmy „Radiosonanz" A. G. Berlin — wylosowany został kupon złożony przez p. Szumlaka Władysława (ul. Kilińskiego 153).

—:o:—

O unieważnienie cyrografu z farbowanemi szwajcarami.

Interwencja delegacji partji P. P. S. w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Do niedawna jeszcze głośną była sprawa umowy zawartej między magistratem, a elektrownią w sprawie koncesji opiewającej na 40 lat.

Obrady rady miejskiej nad tą sprawą były niezwykle burzliwe, gdyż opozycja ostro występowała przeciwko niektórym punktom umowy, zaś szczególną dyskusję zarówno w radzie miejskiej, jak i na łamach pism wywołała sprawa wyłączenia z umowy olbrzymich gruntów i domów.

Ponieważ większością głosów magistracki projekt umowy z elektrownią przeforsowano, opozycja zapowiedziała interwencję u władz wyższych, uważając, iż koncesja ta podpisana została ze szkodą dla obywateli Łodzi.

W związku z tem zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych delegacja partji P. P. S., składająca się z przewodniczącego sejmowej komisji administracyjnej posła Pragiera, oraz posła Ziemiąckiego i radnego Kempnera.

Delegację przyjął szef departamentu samorządowego ministerstwa p. Wajsbrodt, który odbył z nią specjalną konferencję.

Delegacja wskazała na **niekorzystne warunki umowy z elektrownią łódzką, którą mimo protestów i słusznych dowodów mniejszości rada miejska zaakceptowała, aczkolwiek umowa ta zawarta na lat 40 godzi w żywotne interesy miasta i obywateli i majoryzuje grupę prywatnych osób.**

Biorąc powyższe pod uwagę, delegacja **domagała się unieważnienia uchwały rady miejskiej co do koncesji z elektrownią.**

W odpowiedzi szef departamentu p. Wajsbrodt oświadczył, że w sprawie tej przedstawiciele magistratu łódzkiego przedstawili cały szereg dokumentów dla usprawiedliwienia uchwały rady miejskiej, jednakże wobec wyluszczonych przez delegację aktów, sprawa koncesji dla łódzkiej elektrowni poddana zostanie gruntownej rewizji i **o ile okaże się, że kocesja rzeczywiście jest szkodliwą dla interesów obywateli, uchwała rady miejskiej w tej sprawie zostanie bezwzględnie anulowana.** (b)

—:o:—

„Brat z Ameryki" posługacza synagogalnego

zostawił mu 15 tys. dolarów spadku.

Przed wielu laty wyjechał z Łodzi do Ameryki niejaki C. Jakubowicz z rodziną i od tego czasu krewni jego w Łodzi nie mieli żadnych od niego wiadomości.

Po pewnym czasie dowiedziano się, iż Jakubowicz dorobił się majątku, oraz że po stracie pierwszej żony, powtórnie się ożenił.

Nagle przed kilku tygodniami brat jego Abram Jakubowicz, będący służącym w bożnicy przy ul. Zachodniej otrzymał wiadomość, iż brat jego w Ameryce umarł i z pozostawionego spadku przypadło na niego 15 tys. dolarów.

Przybyli również do Łodzi adwokaci z Ameryki, w celu przeprowadzenia na miejscu niezbędnych formalności.

—:o:—

Wiec bezrobotnych nie odbędzie się.

Komisarjat rządu nie zezwolił na urządzenie go.

Jak już donosiliśmy, zgodnie z uchwałą onegdajszego zebrania bezrobotnych, okręgowa komisja związków zawodowych zwróciła się do komisarza rządu z prośbą o zezwolenie na urządzenie w dniu dzisiejszym wiecu na Bałuckim Rynku wraz z manifestacją.

Wczoraj sekretarz z o. k. z. z. p. Łatkowski zgłosił się do p. komisarza rządu Łyckiego z prośbą o odpowiedź.

P. komisarz rządu oświadczył, iż ze względu na bezpieczeństwo publiczne zezwolenia tego udzielić nie może i tę samą odpowiedź otrzymał p. Łatkowski na piśmie (b)



TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę o godz. 4 po południu i 8,15 wieczorem „Wesele Fonsia" najweselsza polska krotochwila w 3-ch aktach. K. Ruszkowskiego.

W niedzielę po poł. na ogólne żądanie po raz 26 świetny dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy", o 8,15 wiecz. po raz ostatni w sezonie bieżącym „Wesele Fonsia". Od poniedziałku do czwartku włącznie grany będzie dramat W. Sieroszewskiego „Bolszewicy". Sprzedaż biletów w niedzielne widowiska odbywa się tylko w kasie teatru.

CZARNO-BIAŁA MASKARADA W FILHARMONJI.

Prawdziwą atrakcją tegorocznego karnawału będzie niewątpliwie dzisiejsza reduta maskaradowa „Czarno-biała" w sali Filharmonji na rzecz Towarzystwa niesienia pomocy umysłowo-chorym.

Maskarada dzisiejsza będzie spotkaniem najwytworniejszego towarzystwa ze sfer inteligencji, która przynajmniej raz w karnawale będzie miała okazję zabawić się beztrosko i pięknie, jak również i bez karoty.

—:o:—

Kalendarz lekarski.

Kalendarz lekarski warszawskiego Czasopisma Lekarskiego na r. 1925 przewyższa pod względem wartości znacznie wszystkie dotychczasowe. Składa się z 4 działów: informacyjnego, ogólno naukowego, poradnika leczniczego we wszystkich chorobach (t. zw. vademecum therapenticum) i wreszcie z notatników kwartalnych. Olbrzymie mnóstwo wiadomości, jakie kalendarz zawiera, czyni go istotnie niezbędnym dla każdego lekarza w miastach i po wsiach. W dziale informacyjnym znajdujemy streszczenie ustaw o wykonywaniu praktyki lekarskiej i o izbach lekarskich, mamy cały szereg wiadomości, dotyczących generalnej dyrekcji zdrowia, departamentu sanit. M. S. Wojsk., wojewódzkich urzędów zdrowia, hygjeny szkolnej, kas chorych, szpitalnictwa w Rzeczypospolitej, towarzystw i związków lekarskich, prasy lekarskiej, wydziałów lekarskich w Polsce i t. p. Wszędzie prawie umieszczono skład osobisty instytucji, co nadzwyczajnie ułatwia orjentowanie się w razie potrzeby. Jest i spis lekarzy m. Warszawy (szkoda, że tylko Warszawy!). Dział ogólno-naukowy zawiera szereg krótkich artykułów, opracowanych przez znanych lekarzy, a omawiających pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, drobne zabiegi lekarskie i mnóstwo niezbędnych wiadomości ogólnych. Na uwagę zasługuje szersze nieco uwzględnienie warunków życia niemowlęcia (ważniejsze wiadomości o niemowlęciu, stacje opieki nad niemowlętami, stan opieki nad dzieckiem).

Jeżeli dodamy, że wygląd zewnętrzny nic nie pozostawia do życzenia, wygląd zaś vademecum jest wprost wytworny, jeżeli wziąć przytem pod uwagę tę wielką pracę, jaką musiano zużyć dla zebrania i wydania całego tego olbrzymiego materjału, i zestawić ze stosunkowo niską ceną, bo wynoszącą 12 złotych za całość, — to należy przyznać że jest to istotnie wydawnictwo udatne, które napewno szybko rozejdzie się wśród przedstawicieli świata lekarskiego.

DZIEJE GRZECHU.

Nocy ubiegłej Marjanna Bębkowska znalazła dziecko płci męskiej owinięte w gałgany. Dobra kobieta odniosła dziecko do wydziału opieki społecznej przy magistracie m. Łodzi. Za wyrodną matką policja wszczęła poszukiwania.

Urzędy polubownej ugody

dadzą możność złagodzenia zatargów i usuną niebezpieczeństwo strajków w instytucjach użyteczności publicznej.

W Szwajcarji system ten daje dobre rezultaty.

Strajk w instytucjach użyteczności publicznej odbija się w pierwszej linji na szerokich warstwach ludowych i jest bronią obosieczną. W społeczeństwach o wysokiej kulturze strajk taki jest rzadkością, a w wielkich miastach jak Londyn, Paryż lub Wiedeń byłby nietylko katastrofą dla ludności tych miast, ale dla całego państwa.

A w niektórych dziedzinach gospodarki mieskiej jak szpitale, ochronki, opieka społeczna, strajk byłby zbrodnią wobec najnieszczęśliwszych.

Na zachodzie walka o płace odgrywa się przeważnie na terenie rad miejskich. Do poszczególnych frakcji wchodzących w skład rady miejskiej zwracają się związki urzędników miejskich z prośbą o pomoc i poparcie. Związki zawodowe pozostające pod wpływem partji narodowych zwracają się do prawicy związki klasowe do lewicy. Skutek zawsze jest taki, że żądania związków zawodowych pracowników miejskich z małemi modyfikacjami zostają uwzględnione na plenum rady miejskiej.

Oprócz tych strajków, są również **strajki, wywoływane przez poszczególne partje polityczne, celem zdyskredytowania rządzącej większości.**

W Berlinie, gdzie zarząd miejski składał się w ciągu kilku lat z większości socjalistycznej strajk wywoływali raz po raz komuniści lub nacjonal-liberali. Wysuwano żądania niemożliwe do zrealizowania, przerastające możliwość finansową socjalistycznego zarządu miejskiego i doprowadzono do ruiny przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Gospodarka zarządu miejskiego w Berlinie jest ilustracją, do czego doprowadzić mogą strajki pracowników instytucji użyteczności publicznej, wywoływane niekiedy z powodów taktycznych przez poszczególne partje polityczne.

Strajki takie przyjmują zawsze charakter odwetowy i nie kończą się nigdy. Przy czerwonym magistracie strajk wywołują, przy pierwszej lepszej sposobności, biali, przy białym czerwoni i tak w kółko.

Z drugiej strony procownicy miejscy nie mogą być również narażani na politykę odwetu zmieniających się co pewien czas partyjnych zarządów miejskich. Musi istnieć instytucja, któraby stała ponad magistratem ponad związkami zawodowemi, lub też złożona z przedstawicieli związków i magistratu w równej liczbie, z arbitrem na czele, obdarzona szerokiemi pełnomocnictwami której orzeczenie byłoby obowiązującem dla obu stron.

Wobec niedostatecznych ustaw w tej mierze w nowym państwie musimy przyjrzeć się jak wyglądają podobne instytucje na zachodzie. W jaki sposób te instytucje regulują spory i tarcia uniemożliwiając ostrzejsze wystąpienia (szczególniej w instytucjach użyteczności publicznej).

Wzorem w tej mierze jest Szwajcarja, która pierwsza zlikwidowała u siebie spory narodowościowe, przed kilkudziesięciu laty, a obecnie, choć powoli zmierza do złagodzenia walk klasowych, wychodząc naprzeciw nowym prądom i reformom, które w życiu codziennem zdobyły sobie już prawo obywatelstwa

W Szwajcarji istnieje od roku 1887 ustawa, pozwalająca klasie robotniczej posługiwanie się strajkiem w walce ekonomicznej, jednak poszczególne kantony starają się (ze względu na oszczędność narodową) o wprowadzenie takich przepisów, któreby ostrość tej walki złagodziły i zaoszczędziły strat tak jednej jak i drugiej stronie.

Najdalej idzie w tym kierunku Genewa, odnośna ustawa zawiera tam przepisy dotyczące najpierw sposobu w jaki przedsiębiorcy i robotnicy, między sobą, z pominięciem interwencji rządu, układać się mogą. **Jeśli obie strony dobrowolnie pogodzić się nie mogą, to mają obowiązek zwrócenia się o pośrednictwo do rządu, który w razie niepomyślnego** załatwienia sporu, ogłasza to publicznie, a następnie sprawa oddaną zostaje do rozstrzygnięcia t. zw. komisji centralnej sądu przemysłowego, która ma daleko sięgające kompetencje. **Ona ustanawia wiążące obie strony taryfy płac i rozstrzyga bez prawa odwołania wszelkie wynikłe między obu stronami spory.**

Równolegle z wprowadzeniem w życie ustaw o przymusowych sądach rozjemczych idzie także zakładanie przez rządy kantonalne t. zw. urzędów polubownej ugody. (Einigüngsämter) które mają przez ułatwienie zbiorowych umów taryfowych przyczynić się do uporządkowania stosunków pomiędzy kapitałem a pracą.

Pogląd ten podzielają wybitni członkowie socjal-demokracji, czego najlepszym dowodem jest wniosek odnośny przyjęty na zjeździe socjal-demokracji w St. Gallen w r. 1906.

Przedstawiciele **robotników na zjeździe** podkreślali dodatnie znaczenie umów zbiorowych, które w okresie długiego pokoju umożliwiają wzmocnienie finansowe związków i podniesienie poziomu umysłowego wśród zrzeszonych.

Urzędy polubownej ugody w Bazylei, Zurychu i w Neuchatel nie mają charakteru przymusowego.

W Bazylei jest to urząd pośrednictwa Strony spór wiodące mogą się doń zwrócić, lub nie. Tak też jest i w St. Galenie i Zurychu. W ostatnim mieście odznacza się nadto, miejski urząd polubownej ugody tęm, że **mogą w nim zasiadać tylko osoby neutralne, nienależące ani do związku przedsiębiorców, ani do organizacji robotników.**

Urzędy polubownej ugody odróżniają się tym od sądów przemysłowych, że mają one rozstrzygać spory wynikłe nie pomiędzy poszczególnemi osobami, lecz pomiędzy grupami całemi, **nie idzie tu, jak w sądach przemysłowych, o kwestje prawne lub zawodowe, lecz tylko o konflikty, wynikłe z różnicy interesów klasowych, a więc o kwestje płacy, długości dnia roboczego i t. d.**

Urzędy polubownej ugody, przymusowe sądy rozjemcze (szczególniej w instytucjach użyteczności publicznej) mają szerokie zastosowanie na Zachodzie, dziwić się tylko należy, że ministerstwo pracy i opieki społecznej nie wystąpiło w tej sprawie z inicjatywą prawodawczą do sejmu.

Dla konkurencji przemysłowej i dla należytej rozbudowy robotniczych związków zawodowych ustawy takie byłyby prawdziwym dobrodziejstwem.

Ostatni arbitraż w przemyśle włókienniczym wskazuje, że robotnicy i warstwy pracownicze coraz częściej zwracać się będą do rządu o interwencje rozstrzygające, jeżeli nie będzie warunków do wzajemnych ustępstw. Usiłowaniom tym należy nadać odpowiednie formy prawodawcze. Inicjatywa w tej mierze wyjść winna od związków zawodowych, posłów łódzkich lub władz miejskich.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie posiada bogate materjały w tej sprawie, a dyrektor tego biura, obywatel honorowy m. Łodzi, p. Albert Thomas, prawdopodobnie chętnie odnośnym instytucjom materjałów tych użyczy. Dla oszczędzenia energji narodowej, dla uniknięcia strat i uzupełnienia nowego skromnego ustawodawstwa społecznego — inicjatywę tę podjąć należy w nowym roku 1925.

Aleksy Rżewski.

Wojna rozkaprysiła naszą aurę.

Dzieją się bowiem w przyrodzie rzeczy, o których się metereologom nie śniło.

W styczniu 1925 roku średnia ciepłota powietrza przedstawiała się w Łodzi jak następuje:

godzina 7 — plus 0,3
godzina 12 — plus 2,6
godzina 21 — plus 1,3

średnia dzienna plus 1,3

Cyfrę średnią ze stycznia roku bieżącego wypada zestawić z odpowiedniemi cyframi z lat poprzednich. W „Roczniku Statystycznym m. Łodzi“ (wydawnictwo wydziału statystycznego magistratu m. Łodzi) znajdujemy następujące dane porównawcze.

W ostatniem dziesięcioleciu przed wojną średnia dzienna ciepłota powietrza wynosiła:

w styczniu r. 1904 — minus 2,5
1905 — minus 4,5
1906 — minus 1,0
1907 — minus 3,8
1908 — minus 2,3
1909 — minus 3,2
1910 — minus 0,4
1911 — minus 1,5
1912 — minus 6,7
1913 — minus 3,1
1914 — minus 4,6

Jak z powyższego zestawienia widać, w okresie 1904 — 1914 średnia temperatura powietrza w styczniu wynosiła we wszystkich latach poniżej zera. Szczególnie zimny był styczeń 1912 r., kiedy średnia temparatura wyrażała się niezwykle wysoką cyfrą minus 6,7. Średnia dla całego okresu wynosi minus 3 stopnie Celsjusza.

W latach 1915 — 1924 widzimy cyfry następujące:

w styczniu r. 1915 — minus 1,2
1916 — plus 1,5
1917 — minus 4,6
1918 — minus 0,8
1919 — minus 1.1
1920 — minus 1,9
1921 — plus 2,8
1922 — minus 6,5
1923 — minus 0,3
1924 — minus 6,0

Charakterystyczne są zmiany w temperaturze, jakie w ostatniem pięcioleciu się uwidoczniają. Tak więc styczeń 1921 r. był wyjątkowo ciepły (plus 2,8 — cyfra niespotykana w ciągu całego badanego czasokresu), natomiast styczeń 1922 r. był niezwykle chłodny (minus 6,5). Dalej widzimy stosunkowo łagodny styczeń 1923 r., a potem znów bardzo chłodny styczeń 1924 roku. W bieżącym zaś roku styczeń był ciepły. W ciągu ostatniego dziesięciolecia spotykamy już po raz trzeci styczeń z przeciętną ciepłotą dodatnią; w dziesięcioleciu, poprzedzającem wybuch wojny — styczeń wykazywał u nas zawsze temperaturę ujemną.

Nie wszystko, złoto co błyszczy.

Robotnik Antoni Szewczyk zameldował policji, iż obstalował obrączki ślubne u jubilera Abrama Borzykowskiego, Kilińskiego 35 z warunkiem, że obrączki te mają być wykonane z dobrego złota 14 karatowego, na co otrzymał gwarancję piśmienną.

Po upływie 8 dni obrączki zupełnie się zmieniły, tracąc kolor złoty i zmieniły się na białe.

Tajemniczy samobójca w restauracji Pająka.

Kto go kiedykolwiek widział lub zna jego nazwisko?

Plaga samobójstw będąca jedną ze składowych części straszliwej spuścizny, którą pozostawiła Europie wielka wojna, pochłania rocznie dziesiątki tysięcy ofiar niszcząc psychicznie młode pokolenie.

Okrótna psychoza bezsilności, straszliwe zmagania o kęs chleba, gangrena moralna — oto przyczyny które wtykają do rąk denatów nabite rewolwery i szklanki z trucizną.

W objęciach śmierci szukają ukojenia ci którym życie słało ciernie pod nogi, krwawiło duszę i męką głodową niszczyło ciało.

Zawód miłosny, rozczarowania życiowe, ucieczka przed hańbą, głód i nędza wreszcie — oto szematyczne przyczyny samobójstw, klucz do rozwiązania tajemnic przeważającej ilości targnięć na własne życie.

Ale obok tych tysięcy wypadków, które sceptyzm społeczny ochrzcił samobójstwami stereotypowemi, a które nie wywołują w społeczeństwie żadnego odruchu, wyszywa życie na kanwie ludzkości wypadki, które na zawsze pozostaną zazdrośnie przez zagadkę bytu — śmierć.

I nikt nie wydrze zastygłemu sercu i sinem ustom tajemnicy ich śmierci — przytłoczy ją kamień grobowy. Cisza cmentarna ukołysze trupa do snu wiecznego, a wraz z martwem ciałem pogrzebana będzie na wieki tajemnica jego śmierci.

— — — — — — —

Gdzieś pod płotem na cmentarzu spoczywają zwłoki Nieznanego samobójcy który głuchym wystrzałem z rewolweru przerwał pasmo swego żywota...

Do niewielkiej, podrzędnej restauracji Pająka w sercu miasta przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej przyszedł w południe gość...

Zwykły szary, nieznany gość...

Na wybladłej jego twarzy błąkał się smutny uśmiech, uśmiech człowieka, który wie iż niezadługo wyruszy w pełną tajemnic wędrówkę do krainy cieniów...

Zażądał jedzenia i wódki... On nie żył już lecz ciało jego żyło jeszcze, jeszcze drżały w nim wszystkie nerwy zaniepokojone tem, co się stać miało...

Chciał zdławić ten niepokój, oszukać siebie samego wzbudzić w sobie moc wytrwania...

Nerwowemi poruszeniami rąk badał kieszeń gdzie leżało narzędzie śmierci a odczuwał zimne dotknięcie stali, wstrząsał nim dreszcz...

Alkohol nie działał nań — nerwy jego zbyt silnie były podniecone, by reagować na podnięty z zewnątrz...

Jadł i pił, nie czując smaku, patrzał wokół nie widząc nikogo, a myśli kłębiły się pod czaszką, choć nie mógł ich uchwycić....

Biegły pędziły złośliwe myśli, podpowiadały mu, kto się będzie radował jego zgonem, wskazywały mu tych co jak sępy żarłoczne rzucą się na pozostawioną przezeń chudobę, ukazywały mu postać trupa leżącego pod płotem — gryzły, kąsały, piekły...

Ostatnie krople wódki wysączył z karafki do kieliszka, wlał napój między ściśnięte wargi i szybkim, gwałtownym prawie ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i zimną stal lufy przyłożył do rozpalonej skroni.



Fotografja tajemniczego samobójcy, zdjęta natychmiast po wypadku.

Szczęknął złowrogo kurek, głucho zatrzeszczał wystrzał i gwałtownie opadła na piersi głowa Nieznanego somobójcy...

Rozległ się histeryczny krzyk kobiet padły silne zdecydowane rozkazy, rozległ się odgłos dzwonka telefonicznego ktoś bezładnie opowiadał o wypadku i po kilku chwilach przez wyboiste ulice miasta pędziło auto karetki pogotowia..

A trup Nieznanego samobójcy zastygał już...

Ludzie mu już nic nie mogli pomóc...

— — — — — — —

Przychodziły dziesiątki, setki ludzi oglądały siną twarz zmarłego... Obca to była twarz — nikt go nie znał... Nie wiedzieli kim był, kto go rodził... A może, wiedzieli może go znali, lecz jakaś potworna tajemnica zamykała im usta, dławiła za gardło...

I trup Nieznanego, który w niewielkiej podrzędnej restauracji, w sercu wielkiego tętniącego życiem miasta, pozbawił się życia, został pochowany pod płotem jako trup Nieznanego samobójcy...

Fred Belin.

Nieobecność powodem eksmisji.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju odbywała się sprawa z powództwa Aleksandra Jakiewicza przeciwko małżonkom Berger zam. przy ul. Pomorskiej o eksmisję.

Właściciel domu dowodził, że z powodu dłuższej nieobecności Bergerów w mieszkaniu i nieogrzewania tegoż w domu powstała wilgoć.

Sąd przychylił się do wywodów powoda i nakazał eksmisję Bergerów z dniem 1 kwietnia r. b. (b)

Zatarg o zeszłoroczne urlopy.

W cegielni Kluka na Nowym Rokiciu wynikł zatarg na tle żądań robotników, domagających się zapłaty za zeszłoroczne urlopy.

Przedstawiciel firmy na konferencji pod przewodnictwem inspektora Zielińskiego oświadczył, że robotnicy ci są sezonowymi wobec czego w myśl ustawy zapłaty za urlopy im się nie należy

Po zapoznaniu się z tą sprawą inspektor pracy orzekł, że ponieważ cegielnia ta jest przedsiębiorstwem przemysłowem, więc ustawa o urlopach obowiązuje ją i żądania robotników są słuszne.

Po tych wyjaśnieniach firma zgodziła się wypłacić należność w 3-ch ratach, począwszy z dniem dzisiejszym (b)

FREKWENCJA W MIEJSKIEJ WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Według danych wydziału oświaty i kultury, działalność 3-ej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży przy ul. Zagajnikowej nr. 34, w ciągu stycznia r. b. przedstawiała się następująco: Ogółem z wypożyczalni w tym czasie korzystało 5.087 (2.520 chłopców i 2.567 dziewcząt) dziatwy. Dzieci zapisanych w charakterze wypożyczających Wypożyczalnia liczyła 1476, z nich faktycznie korzystało 1371 dzieci. Wszystkich książek przeczytano 5.j08. Z tej liczby 4.930 książek przeznaczonych dla młodszej dziatwy i 878 dla starszej dziatwy. Największą poczytnością cieszyły się bajki, powiastki, legendy i czytanki dla dzieci do lat 10-ciu — 1622, powieści obyczajowe — 1290, powieści chistoryczne — 1112, przygody, podróże i opisy z fabułą — 905 i t. d.

Kronika policyjna.

ROZDZIOBAĆ GO CHCIAŁY KRUKI, WRONY.

Na polu przy ul. Łagiewnickiej posterunkowi P. P., będąc w obchodzie, znaleźli trup nowonarodzonego dziecka Nad trupem krążyły całe stada kruków i wron, które dziobały ciałko dziecka. Posterunkowi zawieźli dziecko do prosektorjum miejskiego, które po oględzinach skierowało sprawę do urzędu prokuratorskiego.

CZUŁY MAŁŻONEK.

Oswald Arndt (Leszno 56) podczas sprzeczki pobił dotkliwie swą połowicę Idę i wyrzucił z mieszkania.

O powyższem poszkodowana zawiadomiła 7 kom. P. P.

KRADZIEŻ W ZWIĄZKU KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW.

Sekretarz związku kupców i przemysłowców Froim Waksman zameldował policji o kradzieży z lokalu związku przy ul. Wschodniej 68 krzeseł na sumę 120 złotych.

Łódź-pionierem włókiennictwa z Rumunji.

Fabryki przeniesione do Rumunji pracują na trzy zmiany.—9-godzinny dzień pracy.—Nędzne płace robotników.—Troskliwa opieka rządu rumuńskiego nad nowo powstałym przemysłem.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki".)

Warszawskie sfery rządowe niejednokrotnie wyrażały opinję, iż narzekania sfer gospodarczych Łodzi, na niepomyślne warunki w jakich znalazła się, wskutek kryzysu, są przesadzone. Na łamach „Republiki" stale zwalczaliśmy ten mylny pogląd. Obecnie uważamy na sze argumenty poprzeć faktami. Tutejszy średni i mały przemysł znalazł się w tak ciężkich warunkach, iż pozostało mu jedyne wyjście — emigracja do krajów w których mógłby znaleźć pomyślniejsze warunki, dla swego bytu i rozwoju.

Emigracja skierowła się w pierwszym rzędzie do Rumunji, a częściowo do Palestyny. Przenoszenie się przemysłowców łódzkich, wraz z ich fabrykami do Palestyny nie przedstawia dla Łodzi bezpośredniego niebezpieczeństwa, gdyż zarówno rynek tamtejszy, jakoteż małoazjatycki, nie leżały w sferze wpływów naszego przemysłu.

O wiele groźniej przedstawia się sprawa, emigracji przemysłowej do Rumunji. Kraj ten był w znacznej mierze, naszym rynkiem zbytu i obroty, z nim, dochodziły do poważych rozmiarów. Powstawanie konkurencyjnych fabryk godzi w podstawy naszego przemysłu, gdyż zagraża zbytowi na najpoważniejszym rynku zagranicznym. Zważyć należy, iż powojenna Wielka Rumunja, państwo, o bardzo prymitywnej strukturze gospodarczej, mimo to posiadające dalekoidące ambicje mocarstwowe, nie będzie przebierało w środkach, gdy chodzić będzie o stworzeniu nieistniejącej gałęzi przemysłu.

Pierwsza i najbardziej dla nas niebezpieczną bronią, którą Rumunja zacznie walczyć będą wysokie cła. Godzić one będą szczególnie w nas, którzy pracujemy w gorszych warunkach prelukcyjnych i kredytowych, aniżeli konkurencja angielska, włoska i czechosłowacka, Rumunja zaś, która z okazji koncesji naftowych wykazała, iż nie liczy się z opinją i interesami, nawet tak potężnego państwa, jak Anglja, nie będzie powściągliwa, w stosowaniu środków zmierzających do ochrony swego młodego przemysłu włókienniczego. Przyznać trzeba, iż posiada on pierwszorzędne znaczenie strategiczne, co dla Rumunji, stojącej stale pod groźbą zatargu besarabskiego, nie może być rzeczą drugorzędną. Wszelkiemi więc siłami będzie popierała powstające fabryki, zakładane przez przemysłowców łódzkich, które oczywiście stanowić będą największą konkurencję dla tutejszego przemysłu. Będą bowiem pracowały, w pomyślniejszych warunkach, a potrafią podrabiać wszystkie artykuły, co do których byliśmy, bez konkurencji.

Obecny rozwój wypadków w Rumunji potwierdza w zupełności nasze obawy. Fabryki, które zostały założone w Rumunji pracują wszystkie na 3 zmiany i mają wysprzedaną całą produkcję, aż do maja. Obecnie wytwarzane są tanie materjały ubraniowe, artykuł „Wista" i metkal. Siedmiogród wytwarza natomiast lepsze towary.

Dotychczas pracuje kilkadziesiąt zespołów przędzalnianych i ok. 1800 krosien.

Bawełna jest zakupywana w Anglji i Czechosłowacji na kredyt 5-cio miesięczny. Narazie przędą do dwudziestego numeru.

Anglja udziela znacznych kredytów maszynowych, na przeciąg dwuletni. Włókniarz rumuński pracuje 9 godzin dziennie i zarabia od 30 — 50 lei t. j. ok. 90 groszy do złotych 1,30. Robocizna w porównaniu z naszą, jest więc szalenie tania.

Dodać należy, iż rząd rumuński nie szczędzi wysiłków, aby w jak największej mierze pomagać przemysłowi. Zrozumianem jest, iż w tych warunkach szereg mniejszych przemysłowców łódzkich nosi się z zamiarem przenoszenia swych fabryk do Rumunji. Projektowane są przenoszenia całych kompletów t. j. przędzalń, tkalń i wykończalń.

Mamy przed sobą list, w którym jeden, z nowoosiadłych przemysłowców pisze, „iż szkoda minutę siedzieć w Łodzi, skoro można pracować w Rumunji, posiadającej ogromny rynek zbytu, a będącej bez przemysłu".

Sprawa zaczyna być groźna. Zwracamy uwagę Warszawy, na przebieg wypadków w Rumunji. Jeśli emigracja naszego przemysłu pójdzie dalej w takim tempie, jak dotychczas, to za rok nawet przy polepszonych warunkach produkcyjnych i kredytowych konkurencja Łodzi na rynku rumuńskim nie będzie należała do łatwych zadań.

xxx

Wielkie frazesy o popieraniu przemysłu krajowego

zakończyły się poczynieniem zakupów w Czechosłowacji

Trudne naogół warunki płatnicze produkujących wyroby kamionkowe firm niemieckich i czeskich oraz stwierdzenie, że przemysł krajowy nie może dostarczyć odpowiednich — ani co do ilości, ani co do jakości — wyrobów kamionkowych (rury, spody do kanałów itd), — skłoniły wydział kanalizacji i wodociągów do wysłania naczelnego inż. p. Skrzywana, wraz z sekretarzem Rimlerem, do Wiednia, celem poinformowania się na rynku tamtejszym. Po powierzchownem już wszakże rozejrzeniu się w sytuacji, inż. Skrzywan zmuszony był dojść do przekonania, że warunki firm austrjackich są daleko uciążliwsze, niż firm czeskich. W Wiedniu żądano bowiem między innemi zadatku w wysokości 50 proc. należności za rury, całej zaś należności zgóry za inne wyroby. P. inż. Skrzywan zakomunikował o tem telegraficznie p. wiceprezydenta inż. Wojewódzkiego, poczem postanowiono zerwać rokowania w Wiedniu i zwrócić się do syndykatu wyrobów kamionkowych („Keramika") w Pradze Czeskiej, dokąd udał się w dn. 8 bm. p. wiceprez. Wojewódzki.

Po 3-dniowych pertraktacjach w Pradze Czeskiej i zwiedzeniu jednej z najgłówniejszych fabryk wyrobów kamionkowych w Trzemosznie pod Pilznem, zawarto z wspomnianym syndykatem umowę przedwstępną, która podlega zatwierdzeniu przez magistrat. Syndykat czeski dał warunki bez porównania korzystniejsze, niż proponowano w Wiedniu, określił ścisłe terminy dostawy, co jest dla wydziału kanalizacji bardzo ważne, a następnie zgodził się na obwarowanie warunków umowy karami konwencjonalnemi, zabezpieczonemi złożoną w banku polskim kaucją.

———:o:———

Ruch kolejowy wzrasta.

Warszł kor. „Republiki" telefonuje:

Jakkolwiek styczeń jest dla kolei miesiącem niekorzystnym, to jednak widzimy, że w porównaniu ze styczniem r. ub. ogólny ruch ładunków w styczniu r. b. nie zmalał, zaś ruch ładunków przemysłowych znacznie się zwiększył: w styczniu r. z. ogólny naładunek dzienny wynosił średnio 9,811 wagonów w tem na ładunki przemysłowe przypadało 634 wagony. W styczniu r. b. ogólny naładunek średnio dziennie wynosił: w 1-szej dekadzie 8,701 wagonów, w 2-iej dekadzie 9,342 wagonów, w 3-ej dekadzie 10,313 wagonów; na ładunki przemysłowe przypadało: w 1-szej dekadzie 821 wagonów, w 2-ej dekadzie 1,051 wagonów. w 3-iej dekadzie 1,575 wagonów.

Dowodzi to, że ruch ładunków przemysłowych wzrasta i to dość szybko.

———:o:———

Rynek manufakturowy.

TKANINY PÓŁWEŁNIANE

Na rynku towarów półwełnianych dało się zauważyć w b. tygodniu znaczne ożywienie.

Zwłaszcza ujawnia się popyt na szewioty.

Rozwojowi tranzakcji przeciwdziała jedynie brak zaufania do zdolności kredytowych nabywców.

TRANZAKCJE KUPCÓW ZAMIEJSCOWYCH

W bieżącym tygodniu do Łodzi zjechali liczni kupcy prowincjonalni, z Małopolski i Pomorza, którzy poczynili niewielkie zakupy towarów letnich.

Zwłaszcza poszukiwane są kretony i muśliny.

Przy zakupie towarów letnich żądano minimalnie 40-o procentowego pokrycia gotówkowego, wekslowego zaś na 60 dni.

IMPORTERZY RUMUŃSCY

Finalizowanie tranzakcji z kupcami rumuńskiemi, którzy przed kilku dniami przybyli do Łodzi idzie bardzo opornie. Jedynie firmy Bogoroff, Badiajeff i Chlebnikoff zakupiły niewielkie partje towarów białych i letnich za gotówkę, po cenach o 5—6 proc. niższych od cennika.

POZNAŃSKIE TARGI MIĘDZYNARODOWE A ŁÓDŹ

Celem udogodnienia wystawcom na międzynarodowych targach poznańskich, które odbędą się w Poznaniu w czasie od 3 do 10 maja b. r. przybędzie do Łodzi wicedyrektor tych targów p. Szamota, który udzielać będzie dnia 16 i 17 lutego od godz. 15—19 w Grand Hotelu, pokój nr. 146 wszelkich informacji tyczących się targów, jak również wystawcy będą mogli wybrać na podstawie planów odpowiednie miejsca na targach.

———:o:———

Wiadomości gospodarcze.

CŁO NA SŁONINĘ.

Warszł kor. „Republiki" telefonuje:

Wskutek zwiększonej hodowli nierogacizny zniesione zostały w swoim czasie cła wywozowe na żywe wieprze, co bynajmniej nie spowodowało zwyżki cen, przeciwnie, poczynając od 2-iej połowy października cena żywych wieprzy stale spadała: w połowie października za 1 klg żywej wagi wieprza płacono 1,85 zł, w końcu stycznia zaś r. b. — 1,13 zł.

W ostatnich czasach rząd austrjacki w celu przeciwdziałania wywozowi wieprzy z Polski zastosował cały szereg zarządzeń weterynaryjnych, wskutek czego wywóz świń polskich do Austrji został wstrzymany.

Wobec tego, aby umożliwić rozwój dalszy hodowli krajowej, rząd uważa za konieczne znieść opłaty wywozowe od słoniny.

Cena słoniny na rynku krajowym ma stałą tendencję zniżkową: w 2-iej połowie października płacono za kilo słoniny w detalu na rynku warszawskim 2,82 zł., zaś w końcu stycznia r. b. — tylko 1,96 zł.

WALKA TRUSTÓW OBROTOWYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 13 lutego.

Rząd kanadyjski postanowił udzielić subsydjum linjom okrętowym utrzymującym komunikację pomiędzy Kanadą i Anglją. Subsydjum to będzie wynosiło przeszło miljon dolarów rocznie. Celem subsydjum jest obalenie północno-atlantyckiego trustu transportowego.

TARGI W SZTOKHOLMIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 13 lutego.

W związku z otwarciem w Sztokholmie skandynawsko-bałtyckich targów między 14 i 21 czerwca r. b. wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu targów, na którem na stanowisko honorowego przewodniczącego komitetu wybrano generał-gubernatora Sztokholmu.

NAFTA SOWIECKA DO WŁOCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 13 lutego.

Według doniesienia Rosyjskiej agencji telegraficznej syndykat naftowy zawarł z włoskiem ministerstwem marynarki układ w sprawie dostarczenia 2 ty. ton oleju maszynowego.

ZMNIEJSZONY OBIEG BANKNOTÓW W NORWEGJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Oslo, 13 lutego.

W bilansie tygodniowym norweskiego banku państwa z dnia 31 stycznia rb. wykazano, że ilość banknotów w obiegu zmniejszyła się o 4,700 00 koron.



GOTÓWKA

Dolary 5,185 — 5,18

CZEKI

Belgja —
Holandja 209,35
Londyn 24,84
N. York 5,185 — 5,18 i jedna czwarta — 5,185
Paryż 27,78
Praga 15,36
Szwajcarja 100,12 i pół
Wiedeń 7,31
Włochy 21,515
Sztokholm 140,50

AKCJE

Bank Dyskontowy 7,90 — 8,—
Bank dla Handlu i Przem. 1,20
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 1,80 — 2,—
Bank Handlowy 7,25 — 6,75
Bank Zachodni 2,50 — 2,60 — 2,55
Bank Zarobkowy 10,25 — 10,—
Cerata 0,55
Puls 0,65
Elektryczność 3,20
Siła i światło 0,45 — 0,47
Czersk 0,80 — 0,72 — 0,77
Gosławice 2,60
Cukier 5,10 — 4,90 — 5,10
Łazy 0,22 — 0,25
Drzewo 0,90 — 1,10
Nafta 0,68 — 0,69
Nobel 2,70 — 2,50
Fitzner 6,— — 6,25
Modrzejów 6,60 — 7,—
Ostrowieckie 9,50 — 9,25 — 9,40
Pocisk 1,40 — 1,25 — 1,35
Ursus 2,35 — 2,30
Zieleniewski 14,— 13,50
Zawiercie 24,— — 23,25
Borkowski 1,60 — 1,45 — 1,50
Synd. Rolniczy 2,85
Ćmielów 0,69 — 0,70 — 0,69
Klucze 0,35
Spirytus 4,25 — 4.40
Zgierz 1,25
Elektrow. Dąbrow. 1,50
P. T. E. 0,20 — 0,21
Chodorów 5,40 — 5,60
Częstocice 2,75 — 2,90
Michałów 0,60 — 0,61
Firley 0,50
Wysoka 4,70
Węgiel 4,05 — 4,30 — 4,25
Węgiel IV-em3,90 — 3,95 — 3,90
Cegielski 0,78 — 0,75 — 0,76
Lilpop 1,02 — 1,15 — 1,13
Norblin 1,22 — 1,18 — 1,20
Parowozy 0,82
Rohn i Ziel 0,60
Starachowice 2,85 — 2,65 — 2,78
Wulkan 3,—
Konopie 0,75
Żyrardów II 15,50 — 13,75 — 14,50
Jabłkowscy 0,24
Żegluga 0,26 — 0,28
Haberbusz 8,— — 7,60 — 8,—
Majewski 14

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 13 lutego.

Notowania w guldenach gdańskich.
100 marek Rzeszy 125,386 — 126,014
100 zł. polskich 101,34 — 101,36
100 dolarów 525,18 — 527,82
Czeki na Londyn 25,21
Telegraf. wypłaty
na Londyn 25,21,50
na Berlin 125,361 — 125,989
na Zurych 101,49 — 102,01
na Warszawę 100,99 — 101,81

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,77 i trzy czwarte
Francja 90,15
Belgja 94,55
Włochy 115,81
Szwajcarja 24,81
Niemcy 20,08
Austrja 341,000
Praga 162,25
Złoty polski za jeden funt szterling 24,80 — 25,00

GIEŁDA PARYSKA.

Londyn 89,96
Nowy York 18,83
Belgja 95,37
Włochy 77,80
Szwajcarja 363
Praga 55,80
Rumunja 9,60
Wiedeń 26,82

Bezpłatna giełda pracy.

Uczciwa osoba, bardzo skromnych wymagań, z długoletnimi świadectwami pracy, znająca się na kuchni i na szyciu poszukuje posady do gospodarstwa lub do dzieci, ewentualnie przyjmie posadę u pojedyńczej osoby do prowadzenia domu. Zgłoszenia sub F. P. do administracji „Republiki“.

—.—

Udzielam lekcji tkactwa o splotach. Oferty do „Republiki“ sub. „Tkactwo“

—.—

Maturzysta udziela lekcji w zakresie 8 klas. Ceny dostępne
Oferty do „Republiki“ sub „Maturzysta“.

—.—

Udzielam lekcji angielskiego. Ceny umiarkowane dla początkujących. Wiadomość, Główna 45 u Wajnberga.

—.—

Uczenica z 7 kl. wykszt. udziela lekcji Ceny umiarkowane.
Oferty do „Republiki“ sub „uczenica“

—.—

Człowiek inteligentny z dobremi referencjami poszukuje zajęcia jako rządca domu.
Łaskawe oferty do administracji „Republiki“ sub L. P. 100.

Zaginęła książeczka wojskowa na imię Piotr Baranowski, wydana w Łodzi (P. K. U.)

—.—

Freblanka z wieloletnią praktyką z dobremi referencjami poszukuje kondycji w miejscu lub na wyjazd.
Łaskawe oferty do „Republiki“ sub „Freblanka“.

—.—

Pielęgniarka przyjmie dyżury prywatne lub posadę w szpitalu na wyjazd.
Zgłoszenia sub. „Pracowita“ do administracji „Republiki“.

—.—

Rytunowany nauczyciel języka hebrajskiego udziela lekcji.
Ceny minimalne.
Oferty sub „R. 1000“ do administracji „Republiki“.

—.—

Samodzielny buchalter bilansista i korespondent, obeznany z prawami podatkowemi i spółek akcyjnych, piszący na maszynie, poszukuje stałej posady, ewentualnie na godziny.
Zgłoszenia sub „Omega“ przyjmuje Administracja.

—.—

Gotów jest na wyjazd.
Łaskawe oferty do redakcji niniejszego pisma sub. A. K. 56 P.

KURS ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Gdańsk, 13 lutego.

Notowania złotego zagranicą w przeliczeniu na Warszawę.
Gdańsk 100,90 — 101,51
Berlin 80,65 — 81,05
Zurych 100
Paryż 362,50
Londyn 24,90
Nowy York 19,25
Wiedeń 13,660
Praga 654,50 — 660,50
Bukareszt 37,15
Czerniowice 37,10
Ryga 102

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zagranicą 7 zł, 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiers milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marian Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.